

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

W Lwowie na prowincji za granicą
miesięcznie 1 zł 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł 50 ct. 6 zł. 7 zł 50 ct.
rocznie 18 zł. 24 zł. 30 zł.

Prenumeratorem miejscowi składający
przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz.
Nar.” (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupel-
nie bezpłatnego wypożyczenia książek z czy-
telni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratorki mogą otrzymywać ty-
godnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą: mie-
sięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż zaręczynach,
ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, porze-
bach, dalsz nrologii, opisy nęst i zabaw prywatnych,
reklam dla balów, odjazdów i koncertów, doniesie-
nia o rabach lub o analizach przedmiotach i t.
przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50
setów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybory włoskie.

Lwów d. 23. marca.

W niedzielę — wedle zarządzeń
masońskich dla sprofanowania religii
— odbyły się ważne wybory do
włoskiej Izby posłów. Telegramy o
wyniku nadchodzą powoli; ogólny wy-
nik był jednakowoż z góry wiadomy.
Zwyciężył gabinet Rudiniego, jak zwy-
czaj każdy gabinet, który właśnie
wybory przeprowadza, co wszelako ni-
gdy nie przeszkadzało, że nagle ten i
ów gabinet ujrzał się wywróconym,
kiedy mu się o tem ani śniło, jak
tego nawet potężny Crispi doznał —
pomimo tego nawet, że każda włoska
Izba posłów liczy ogromny liczbą za-
stęp posłów, którzy dla swoich wido-
ków prywatnych są „zawsze ministe-
ryalnymi” pod każdym gabinetem, jaki
dojdzie do steru.

W przeddzień wyborów ogłosił *Os-
servatore Romano*, że Watykan i tym
razem nie poleca katolikom brać ud-
ział w wyborach, — i słusznie już
przez wzgląd na profanację niedziel.
I słuszenie oraz ze względów prakty-
cznych. Masoński parlamentaryzm wło-
ski marniejszy i niechaj runie sam przez
się. Gdyby katolicy brali udział w wy-
borach, mogliby masoni winę wszel-
kich niepowodzeń składać na „kier-
kałów”, sobie zaś zasługę wszelkich
powodzeń. Po zupełnie ujawnionem i
uznanem przez ogół bankructwie sys-
temu masońskiego będą mogli katol-
icy podjąć się reorganizacji, uzdro-
wienia systemu rządowego, i jeżeli
wtedy wszelaka wina na nich spadnie,
to także wszelka zasługa przysługująca
im będzie.

Marniejszy — powiedzieliśmy — ma-
soński parlamentaryzm włoski, a na
dowód przytoczymy list zapiekłego
masońskiego korespondenta *Berl. Tage-
blattu*, który pod datą 16. b. m. na-
pisał:

„Już tylko pięć dni do wyborów,
a nigdzie ani śladu żywego, wesolego
ruchu wyborczego! Ciągłe jeszcze
wszystko mrzy i śpi w ciałach Wło-
szech, wszelkie uczucia polityczne za-
bagnione, i jedynie kilka za lub prze-
ciw rządowi występujących dzienni-
ków odzywa się melancholicznie jak
żaby i nikt na to nie zważa. Już to
nie jeden raz przypatrywałem się
tutaj wyborcom — ale taka ospałość,
taka metodyczna obojętność wyborców
jeszcze się nie zdarzyła. Posiadający
w całej pełni wszystkie prawa polity-
czne, i przynajmniej w teorii mogący
w 24 godzinach odwieść rządy i ad-
ministrację „udzielnemu lud” wręcz o-
głębienie uchyliło się od wszelkiego
głębszego zainteresowania się aktem
wyborów. Jakiś był może, iż nawet
najbardziej dobrodusznymi i łatwowiernymi
zrozumieli, że przy panującym syste-
mie rządów nie ma rady, że im wię-
cej nowych walnych wyborów, to tyl-
ko tem bardziej podatki się mnożą.
I powiadają, że chociaż kiedy się ze-
brał parlament w całej pełni „demo-
kratyczny”, zawsze musiał *pantalone*,
tj. kontrybuent podatkowy nanowoc
głęboko sięgać do kalety. I ogólnie

ludności wcale nawet za złe brać nie
można, że tak myśli.

„Rząd i kandydaci muszą jeszcze w
ostatniej chwili jechać się jakichś nadzw-
yczajnych środków i konceptów, aby
bodaż ogół wyborców zważył na urny,
bo tylko samemu siebie wybiera, lub
przez odkomenderowanych urzędników
kazać się wybierać na posła, to prze-
cie nie uchodzi. Bez tła 2000 do 3000
głosów — a w Rzymie czasami nawet
mniej — pan „przedstawiciel ludu”
jakoś bardzo mizernieby się prezen-
tował.

„O jakowymś bodaj cieniu ruchu
wyborczego można mówić chyba u so-
cyalistów i niektórych radykałów. So-
cyaliści zwracają się przeciw radyka-
łom, i możeby porządnie cięgi zadali
względem *Cavallotto*, gdyby nie to,
że ci „republikanie” z kretesem
rzucili się w objęcia gabinetu „reak-
cyjnego”. Tak tedy nasi „czerwoni” —
taki *Mazza* i *Barzilai* w Rzymie — z
pocławaniem rąk przyjmują protekcję
rządu i jego aparatu, a z drugiej stro-
ny rządzący konserwatyści wcale to
nie razi, że pupilowie ich jawnie
stawiają pod sztandarem republiki, ir-
redenty i t. p. Co prawda, ogół republi-
kanów, jak *Sacchi*, odwrócił się od
swego hetmana. Reszta ruchu wybor-
czego, to czyste milczenie, chyba iż
byłoby puszczane w obieg przez kan-
dydatów — a między tymi wszystkich
ministrów — manifesty, mówki ban-
kietowe i t. p. koniecznie za ruch wy-
borczy uważać choćli. A wszakże! i o
panowie conajwięcej parę tuzinów, a
w najlepszym razie stu słuchaczy mieli
przed sobą. Masa wala spać — wiedząc,
że we Włoszech wybory chyba „psu
na buda” się zdają. Z wyjątkiem so-
cyalistów nie masz dzisiaj we Wło-
szech żadnego stronnictwa zasadnicze-
go; decydują interesy osobiste. Więc
też nowa Izba posłów nie będzie się
różnić od poprzedniej.”

Studenckie niepokoje.

Jeden z korespondentów do dzien-
ników zagranicznych opowiada nastę-
pujące szczegóły z ostatnich niepokoi-
wó petersburskich — o których już
pisaaliśmy — wznieconych przez stu-
dentów szkół wyższych.

Kiedy uwiecznionych przywódców
studenckiego tumultu wprowadzono na
podwórze więzienny, przypatrywał
się im, operacyi wielki tłum ciekawej
publiczności, który się w przyswoi-
tem oddalaniu trzymał od latuchna
policjantów, otaczającego winnych.
Publiczność ta, złożona z męzczyzn i
kobiet żywo rozprawała o wypadku.
„Tak, tak”, perorowała jakaś korpul-
lentna jeździć, „biedni studenci, słu-
żenie się burząją za śmierć swego
męczennika. W twierdzy mogą być
przód uwiecznionych w strasliwy spo-
sób, a potem żywcem ich wrzucają
do młyn, który ich powoli na krupy
miele”. Oficer policyjny, który zwolna
przed tłumem się przechadzał, uśmie-
chnął się na to melancholijnie i po
francusku rzekł do korespondenta:
„I o pan mówi o naszym ludzie? Nie
złe ma wyobrażenie o naszym

powieściach panny *Karanagh*, Niemki
głównie studiują rozwój i przebieg
miłosnych kolei dwojga ludzi. Jestto
wynikiem upodobań ogółu a zarazem i
przerzyną tego szerokiego panowania
sentymentalnej literatury. Pomimo
wyższej kultury i szerszego pojęcia
wychowania, charakter narodu
zostaje ten sam. W Niemczech kwi-
towanie specjalność; są ludzie wybitni
w swym fachu, którzy nie posiadają
ogólnej, choćby powierzchownej arty-
styczności. Zarzucają Francuzom ich
dyletantyzm, szlaganie się po wszyst-
kich gałęziach wiedzy bez zgłębienia
żadnej. Chwalą się Niemcy, że jeśli
o umięta, to umięta naprawdę. W sku-
tek tego wyłączonego oddania się je-
dnej specjalności, zatraca wielka ilość
wychowanych ludzi ciężkość zetknię-
cia z postępiem i dyletantem obna-
żeniem się z wszelkimi innymi
kwestyami. Po śmudnej i wyocerpanej
pracy fachowej, to, co jeszcze obecnie
biorą do rąk... to powieści. Ona sta-
nowi konieczny dodatek do codziennej
gazety, ona usposabia do poobiedniej
drzemki, ona tę samą usługę oddaje
wczoraj, kołysząc do snu. W tych wa-
runkach zapotrzebowanie musi być o-
gromne, bez względu na gatunek: ce-
lem jest rozrywka, więc też bardzo
rzadko autorowie obdarzeni powszech-
ną sympatją i bardzo czytani, wysła-
ją się na podjęcie i przeprowadzenie
jakiejś tezy, jak to czynią Francuzi.

W świecie kobiecym powieść gra
jeszcze większą rolę. Ona jest nieod-
wołalnie potrzebna tym sentymental-
nym i w gruncie zawsze mającym
bóś do poetyckości — Niemkom. Gdy
w *Töchterschule* studiowały narodo-

radzie! Korespondent naturalnie nie
nie odpowiadał, jeno zapytał: „Jakże
się właściwie ma rzecz z tym studen-
tem, którego śmierć tak poruszyła
jego kolegów?” „Nazwiska jego nie
mogą sobie w tej chwili przypomnieć”,
odparł oficer, „wiem tylko, że siedział
w więzieniu w śledztwie za jakieś
ciężkie przestępstwo polityczne. Wol-
no mu było w pewnych godzinach
przechadzać się codziennie po podwó-
rzu więziennym. Podczas tych prze-
chadzek nigdy nie zapinał płaszcza,
a ponieważ o tej porze wieją u nas
lodowe zimne wichry, więc się naba-
wił zapalenia płuc, na które w prze-
ciągu kilku dni umarł. Możesz pan
sobie wyobrazić, jak troskliwieśmy
go pielęgnowali, bo przecież nieobie-
tnie i niełatwo dajemy sobie zabierać
kandydatów do osiedlenia na Sybirze.
Mimo tego umarł!”

Czyn innego oficera policyjnego
zasługuje istotnie na pochwałę. Mię-
dzy uwiecznionymi studentkami zna-
ła się też 19 letnia dziewczę, które
w namyślnym podnieceniu w ten spo-
sób przemawiała do jednej z towa-
rzyzek: „Dlaczego ja tu nam być?
Co mnie obchodzi wasze głupstwa?
Posłam dziś rano do cerkwi, aby po-
ścić, a w niedzielę miałam pojeść do
komunii, a tak teraz rodzice już od
kilku godzin czekają na mnie z
obiadem!”

„I cóż się teraz stanie? A w doda-
tku taka jestem już głodna, że mało
co nie upadnę! Jestem także kursistką,
ale co ja mam za was odpowiadać?”
Towarzyszka nie raczyła ani słowem
odpowiedzieć dziewczynie i tylko po-
gardziwie na nią spojrziała, ale słyszał
wszystko oficer policyjny i wkroczył się
nagle do rozmowy: „Wygłaszasz panie
tak znużona, jakbyś miała za chwilę
upaść, każę ci tu obok w budzie
podać szklankę herbaty”. Podał ramię
dziewczynie, wyprowadził z gromady
i zapytał raz jeszcze: „Pani się na-
prawdę tylko modliła o cerkwi?” „Tak
jest, kłnę się na Boga!” „No, to pra-
dko wracaj pani do domu, a tu dwu-
dziesiątka na dorózkę”. Nie czekając na
podziękowanie wrócił oficer do groma-
dy uwiecznionych, a dziewczyna popę-
dziła jak wicher bożna uliczką.

W kołach studenckich krąży nowa
plotka, która ma wyjaśnić powody
tumultu studenckiego. Oto przed nie-
dawnym czasem pewną kursistkę, po-
dejrzaną rozumie się niewinnie o ni-
chilistyczne machinacje, wtrącono do
więzienia, a jakiś oficer spowieściwał
ją, używszy do tego facyznej prze-
mocy. Młoda dziewczyna, nowoczesna
Virginią, oblała się po tym fakcie na-
fą z więziennych lampy i podpaliła,
aby wśród okropnych męczarni wyzno-
wać ducha. Romantycznej tej powieści
o koła urzędowe przeoczą jak najbar-
dziej stanowczo, a nieprawdopodobna
jest ona już choćby dlatego, bo w wię-
zieniach śledczych nie palą się lampy
naftowe, nie płomieni gazowy, przy-
twierdzone do wysokiego sklepienia
oświeca całą. Mimo to straszyła op-
owieść biegnie z ust do ust i wywołuje
wrażenie.

Dienniki petersburskie milczą o
wypadku zaburzeń studenckich.

KOESPONDENCYE.

Poznań d. 30 marca.

(Kółka włościańskie.)

Jedno z najważniejszych miejsc w
szeregu instytucji naszych należy się
niezaprzeczalnie kółkom rolniczym wło-
ściańskim. Wzory podobnych kółek
istniały od bardzo dawna, rząd pruski
bowiem, pragnąc, aby uwłaszczeni w
początkach tego wieku włościanie zdo-
łali utrzymać się na ziemi, ustanawiał
osobnych instruktorów i nauczycieli
wędrownych, którzy mieli zadanie u-
dzielania drobnej własności wskazówek
i zakładania tak zwanych „*Bauern-
vereine*”.

Przez długi czas jednakże praca
w tym kierunku nie miała powodze-
nia, włościanie byli mało oświeceni,
aby sobie należycie zdać sprawę z ko-
rzyści, jakie Towarzystwa mu przy-
nieśli mogły. Przeszło 40 lat temu za-
możniejszy gospodarz *Krawczyński*, z
pod Gniewu w Prusach zachodnich,
zaczął rozbudzać pomiędzy włościana-
mi pociąg do oświecania się wzajem-
nego za pomocą stowarzyszeń, a tra-
fiwszy w licznych sąsiadów na dobry
grunt, stał się zarazem przykładem
dla innych kółek.

W tej pracy pomiędzy włościanami
Prusy zachodnie wyprzedziły Poznań-
skie. Gdy jednakże tu znalazł się o-
wieścił wielkiego serca i poświęcenia, p.
Maksymilian Jakowski, który kółka
włościańskie szczerze, otoczyl opieką,
cały swój czas im poświęcając,
z inicjatywą swoją zaś wystąpił w o-
czyszczenie, kiedy włościanie w ogóle doszli
do większej świadomości potrzeby po-
uczania się — sprawa odrzuca na zna-
komie przeszła to.

Od osalego szeregu lat odbywają się
tutaj coroczne walne zebrania delega-
tów kółek włościańskich, przy bardzo
licznym udziale włościan, którzy nie-
tylko w dyskusyi żywy biorą udział,
lecz z samodzielnymi wystąpięciami
rozprawami. I tak na tegorocznem wal-
nym zebraniu kółek, włościanie Zmę-
słony w dłuższym wykładzie udzielił
rady włościanom, jakim zawodom in-
nym powinni poświęcać się ich syno-
wie, aby zagroda utrzymać się mo-
gła w rodzinie i to przy jednym
z dzieci. Prelegent mówił płynnie
bez wszelkich trudności, a trafne u-
wagi jego wywoływały często głośnie
oklaski.

Na tem samem walnem zebraniu
pouczal adwokat *Rybiński* włościan
w popularnym wykładzie o prawie
hypotecznem, uwagi zaś czynione
przez samych gospodarzy podczas dys-
kusyi dowodziły, że wielu włościan
przedmiot ten zna dosyć dokładnie.

Najciekawszymi na walnych zebra-
niach są roczne sprawozdania patrona
kółek włościańskich p. *Maksymiliana
Jakowskiego*. Ze sprawozdań tych bę-
dzie można kiedyś ułożyć bardzo cenną
historię rozwoju gospodarstw wło-
ściańskich u nas. Dowiadujemy się z
nich bowiem najpierw o stopniowym
rozwoju kółek włościańskich, których
istnieje 193. Nadto zawiera sprawo-
zdanie wiadomości o rozmaitych up-
iększeniach, które włościanie z biegiem

czasu w swoich gospodarstwach wpro-
wadzają. Rozumie się, że następuje to
głównie pod wpływem działalności kół-
lek i to przeważnie z inicjatywy ich
patrona. Przez długi lata patron ich
ował nad przekonaniem włościan o
ważności ubezpieczenia od ognia i
grada, wyjednawszy równocześnie w
jednym z towarzyszy dogodnie dla
członków kółek włościańskich wa-
runki.

Patron popularyzował też ubezpie-
czenie od klęski gradowej. Dziś głów-
nie pracuje nad przekonaniem wło-
ścian o potrzebie rachunkowości w go-
spodarstwie. Sam wyszukał praktycz-
ne ku temu podręczniki a ze sprawo-
zdania dowiadujemy się, że już kilku-
set gospodarzy włościańskich rachun-
kowość u siebie zaprowadziło; bardzo
są z tego zadowoleni i szereg propa-
gandę pomiędzy innymi.

Ze sprawozdania dowiadujemy się
też, że włościanie w Poznanskiem i
w Prusach zachodnich już nie wie co
to jest trzypolówka, że wszędzie są
poprowadzane gospodarstwa płodo-
zmiennie, że jedną z główniejszych
czynności w kółkach jest zbiorowe
zwiedzanie gospodarstw, co w r. 1896
stało się w 181 gospodarstwach. Da-
lej pośredniczą kółka w nabywaniu
sztucznych nawozów, których w roku
1896 zakupiono dla gospodarstw wło-
ściańskich 62,855 centr. czyli o 23,000
centr. więcej aniżeli w roku poprze-
dnim.

Kółka włościańskie pracują nad u-
lepszeniem inwentarza żywego i uzu-
pełnieniem w gospodarstwach inwen-
tarza martwego przez wprowadzenie
ulepszonych maszyn i narzędzi rolni-
czych. Z inicjatywy kółek powstało
kilka spółek dienerskich i kilka spół-
ek *Raiffeisenskich* kredytowych.

Jednym słowem we wszystkich kie-
runkach kółka pracują nad zawo-
dowem wykształceniem włościan i nad
polepszeniem ich bytu materialnego.
Praca ta przynosi istotnie plon obfity,
widocznie głównie w podnoszeniu się
gospodarstw włościańskich i wzglę-
dnym ich dobrobycie. To też włościa-
nie nie dopraszają się u komisji koloni-
zacyjnej, aby od nich nabywały
zagrody, chociaż komisja chętnie ku-
pieć kompletne urządzone gospodar-
stwa włościańskie, bo ich już parcelo-
wać i osobno urządzać nie potrafiła.
Zwiększenie liczby gospodarstw wło-
ściańskich przez parcelację tych wię-
szych obszarów, których właściciele w
ręku swoim utrzymać nie mogą, w da-
nych warunkach tedy stanowić może
najskuteczniejszą zapórę przeciwko *Drang
nach Osten*.

Paryż d. 15 marca

(Polecy malarze.)

Salon już niedaleko i nasi artyści
przygotowują się energicznie do wy-
stąpienia, które w tym roku będzie
poważniejszem niż lat poprzednich.
Tymczasem mamy zapowiedziane dwie
wystawy zbiorowe: portrety panny
Ostrowskiej i jednego ze znanych
„niepodległych” w sztuce, p. *Włady-
sława Sławińskiego*; o obydwóch na-
piszę wam obszerniej, jak je zwiędzę.
Tymczasem trochę wiadomości o
wyjeżdżających patrzeć na książkę lo-
wy dwie młode panny: baronówna *Be-
nedykta Floringsdorf* i jej znajoma z
lat dziecińczych obecnie śpiewaczka
Marga Daja. Nieszczerliwy jeździec,
oszołomiony upadkiem znajduje się na
ich drodze. W czasie gdy *Marga* roz-
paczka, *Benedykta* ratuje młodzieńca,
którego widok budzi natychmiast w
jej sercu romantyczną miłość. Ode-
łają do książkowego zamku, *Margę* rów-
nież do domu wyprawia, sama czeka-
ją na konie strasznie się przebiega i
wskutek tego nagle traci słuch. Ro-
wnocześnie z tem nieszczerliwym spa-
da na nią wiadomość, że ów piękny jeź-
dziec to był nikt inny, tylko drugi
syn książęcej pary książę *Percy*. Zim-
ne podziękowanie wysłane z kancela-
ryi ochmistrza jest jedynym objawem
wdzięczności.

Tak więc nieprawdopodobieństwo
jedno za drugim od romantycznego
urastania i nagle miłości do tej obo-
jętności względem swej wybacielki.
Książka, choć ma być dziwnie szlachet-
ną i głęboko czującą, nie pozostawia
do osobistego dowiedzenia się o *Be-
nedykcie*, wskutek tego cała historia jej
ogłębienia jest mu obcą. Słyszymy,
że baronówna *Floringsdorf* stanowi
pierwszą partję w kraju a przez dziadka
ministra ciągle ma relacje z wielkim
światem stolicy. Cóż za szczegól-
na dyskrety w zachowaniu tajemnicy
jej nieszczerliwa!

Benedykcie obiecuje wyzdrowienie
— jedzie więc do specjalisty, gdzie
zdala widuje jego asystenta księcia
Percy — ten bowiem oddaje się z za-
pełnem studjum lekarskim.
Śmierć dziadka przerywa kurację,

przyszłych posyłkach dla salonu. Go-
debski, zajęty pomnikiem *Kopernika* i
medalionem *Matejki* do końca *Panny
Maryi* w Krakowie, nie tego roku nie
wystawia, tem bardziej, że posyła pa-
rę rzeczy do działu polskiego na wy-
stawę wenecką, mianowicie: „*Perwa-
zyca*” i biust *Kraszewskiego*. P. *Szy-
manowski* wystawia w salonie, prawdo-
podobnie na polu *Marsowem*, w dziele
zbiorskim, grupę trojga ludzi, dwi-
gających na sobie ciężar życia: młodą
dziewczynę, starca zrezygnowanego i
młodego buntującego się atletę. Go-
rądkowo prawdziwie pracuje p. *Woy-
dyga*, który przygotowuje cztery dzieła:
jestto jakoby przełom w działalności
tego artysty, oddanego dotychczas
sztuce zbyt urzędowej, a który zdolny
jest do wysiłku, jakiego się po nim
nie spodziewali może nawet i jego
przyjaciele. Biust *Lisowskiego*, dosko-
nala twarz drapieżnego ptaka na cna-
tach z wyciągniętą szyją — jest pra-
wdziwem dziełem sztuki i nie dziwie-
nie, że *Barbedienne* (znany handlarz
dzieł sztuki) kupił prawo reprodukcji
i lań będzie w bronzie też rzecz w
licznych kopiach. „*Dante*” *Woydygi*,
mimo zalet pierwszorzędnego technika,
mało do mnie mówi, ale za to grupa
czterech osób: „*Lisowskiego* porywają-
cy kobietę”, której zabił męża, jest
szeroka, śmiała kompozycja, która
stawia *Woydygę* pomiędzy mistrzami
w rzeźbie; jestem pewien, że dzieło
to dużą zrobi niespodziankę w War-
szawie.

O malarzach mniej mam wiadomo-
ści, zresztą kolonia malarstwa w Pary-
żu obecnie mniej jest poważną, niż to
bywało. *Czesław Jankowski*, niedawno
z osobną wystawą wystąpiwszy, nie
zapewne do salonu nie poszła. P. *Szy-
manowski* robi się rzeźbiarzem. Wi-
działem doskonały portret p. *Edwarda
Loewyego*: na tle zimowego, ale bez-
śmiertelnie górskiego pejzażu, pełnego
jakiejś doskonale oddanej melancholii
— figura myślowego; tym myślowym
jest jeden z większych właścicieli
ziemskich we Francji; rysunek wy-
borny, charakterystyka silna i wyra-
źna, jeden z lepszych portretów. P.
Myron Michalski wystawi parę por-
tretów; jeden kobiecy na tle żółtej ko-
tary, nie bez zalet. P. *Władysław Gran-
zow* wystawia ma pejzaż, widok *Pa-
ryża* w nocy z oddali, z tną od świa-
ła; nastroj poetyczny, malowanie bar-
dzo efektowne. W. K.

Nowa Izba posłów.

Z *Wiednia* piszą do *Czasu*:
Wynik wyborów przedstawia tę
samą, a nawet zwiększoną pstroka-
ność co dawniej. Jaka z tych różno-
barwnych kamyczków ułoży się me-
zanka? Między licznymi stronnictwami
i odcieniami są pokrewieństwa, które
zbliża do siebie niejedne frakcje. Wiel-
kich idei i wielkich spraw nie ma wy-
pianych na standardach wszystkich
tych stronnictw. Ich miejsce zajmu-
ją już jeszcze komuny po części zu-
żyte, oraz programy nieco parafialne.
Prawie wszystkie stronnictwa wiedzą
tylko to, czego nie chcą; mało które
wie, co chce. Brak także wybitnych

Fajleton literacki.

Z belletrystyki niemieckiej.

I.

(Powieściopisarki niemieckie. — Ostatnia
powieść pani *Nataly v. Eschroth* pod na-
piem „*Stern des Glücks*”).

Wybitną jest produkcją powieści
w kobiecego pióra niemieckiego. Wy-
daje się jakby pisały One z tą łatwo-
ścią i skrętną obowiązkowością, która
odznacza ich pracowite upodobań
w robotkach kobiecych. Niesliczone
famiłianblat i cajtungi drukują skwa-
pliwie te rzeczy, bo publiczność nie
rozumie pisma bez przyprawy dwóch
lub trzech powieści. Gdy dawniej sa-
wa ołą zagranicą niestrudzona au-
torka pani *Marlitt*, dzisiaj sukce-
sa po niej została podzielona między
jej spadkobierczynie w prostej linii
jak *Heimburg* i *Junghaus* i
między więcej przedsięwziętą autorki
imieniem *Ida Boy-Ed*, *Nataly v.
Eschroth*, *Marie Ebuez v. Es-
chenbach*. To są najgłośniejsze
reprezentantki kobiecego pióra w Niem-
czech.

Jakże jest ogólna cecha tego po-
wieściopisarstwa?

Oto przede wszystkim stałe i wy-
łączone zajęcie się miłością. Ona jest
celem, powodem i tłem tych roman-
sów. Gdy autorki angielskie często i
chętnie poruszają tematy społeczne,
jak *Mistress Humphrey Ward*, lub też
na tle sentymentalnym starają się roz-
winąć jakiś motyw udoskonalenia i
moralnego postępu (jak to bywało w

wych poetów, wkładano im ciagle do
głowy, jak artystycznie pięknym jest
das Ewig-Weibliche. Dla nich niezmier-
telny urok Schillerowskiej pieśni zmie-
nił się w ten pospolity i banalny blas-
kadowy świecidełek; temu upodobań
pocholeba literatura, sławiąc wdzięk
nawnej miłości.

Marlitt umiała trafić swemi powie-
ściami do gustu szerokiego warstw; jej
poetyczne heroiny spełniały ideał nie-
mielodnie zapominający o prozie ży-
cia, — z rozognionymi polizkami od-
czytywały tragiczne dzieje „*Drugiej
żony*”, rozczuliły się nad dziejami
„*Złotej Elżbiety*”. Zawsze to była ta
sama wstrząsająca walka dobrego a
nawnej dziewczęcej z demonizną
rywalką: ocną zwycięstwa było serce
bohatera, który zawsze urzeczywistniał
ukochany typ germańskiej siły i po-
tęgi; na pozór zimny, srogi, pogardli-
wy, w szerokiej swej doli miazdzą-
cy serca kobiece. Ale powoli olbrzyma
owładał rozkładający wpływ pokornej
miłości, próbuje mu się opierać bez-
względnie, a czasem brutalnie: ale
słodkie spojrzenie jasnawłosej *Gret-
chen* rozbija go i książka kończy się
w chwili, gdy do szerokiej swej ger-
mańskiej piersi przytula wątłą a roz-
pływającą się w swej miłości postać
dziewczęcą.

Powieści *Marlitt* są ukochaniem u-
rzucozyszczeniem marzycyjskich ro-
jeń: one są ich odzwierciedleniem a
zarazem i potężnie podsycają tę czło-
stokową poezję romanowej miłości...
Nigdzie wprost nie naruszają moral-
ności, — nigdzie zbyt jaskrawych
obrazów, — dlatego stanowią zwykłą

lekturę młodych panienek. Rzadko kto
myśli nad tem, ile złego wyrządzą
może to napięcie atmosfery, ta uta-
jona namietność, która jak elektry-
czność w dniu upalnym przesyca at-
mosferę i przyspiesza obieg krwi w
żyłach...

Od stopnia umiętności w wytwor-
zeniu tej właśnie atmosfery zależy
prowodzenie powieści. Autorki, które
umiały objąć sukcesy po pani *Marlitt*,
są te właśnie panie *Heimburg* i *Jung-
haus*, dalej *Schubin*, *Eschroth*, *Boy-Ed*.
By zapewnić sukces powieści, muszą
tworzyć sztuczność mieszaninę: zmy-
słowa namietność ukryta pod bardzo
poprawną formą i sentymentalne ma-
ryzolestwo, oto dwa czynnikijawie-
cej poszukiwane.

Reklamy księgarskie nadają pani
Nataly v. Eschroth tytuł najpopular-
niejszej obecnie powieściopisarki. Lu-
żne edycje potwierdzają ten wyrok
materialnym rachunkiem. To też ce-
ny tych drobnych tomów zawsze wy-
sokie a mimo tego pokup wielki i ra-
zem z nim popularność i sława. Zwa-
żając w świecie kobiecym — imię pa-
ni *Eschroth* zyskało wielką sympatję
— rok rocznie pojawiają się jej u-
twory „*Hofluff*”, „*In Ungnade*”, „*Scher-
ben*” — ostatnim jest dwutomowa po-
wieść „*Der Stern des Glücks*”.

przewodów; wielkich zaś mówców dostarczą chyba po raz pierwszy wybrani posłowie. Wszystko co raz bardziej czyni z parlamentaryzmem negatywną potęgę, z którą dlatego liczyć się trzeba, że się bez niej obejść nie można.

Głównym znamię ostatnich wyborów jest wyraźny zwrot jeżeli nie do zasad, to do przedstawicieli konserwatywnych i katolickich, zwrot ten wyraźny, że głębokie wywarł on wrażenie na rozumniejszych i nie płytko myślących przewodach przeciwnych kierunków. Drugim objawem wyborów jest wzmocnienie się żywotności czeskiej przy jednoczesnym osłabieniu stronnictwa liberalno-niemieckiego. Niemców wybrano do parlamentu bardzo wielu, ale zmalała liczba niemieckich liberalów. I narazie okazało się, że przedstawianie żydów niemieckiego w Austrii nie jest ani wyłączeniem przywilejem, ani wyłączeniem sadaniem liberalów. Jest to niekiedy jeden z najważniejszych skutków ostatnich wyborów.

O ile sądzić wolno, skład nowej Izby nie utrudni, ale ułatwi zadanie prezesa gabinetu. Hr. Baderi oświadczył w dawnej Izbie, że z wyłączeniem żydów skrajnych i wyrotowych weźmie większość, gdzie ją znajdzie; otóż obecnie nie tylko że są warunki po temu, aby powstała większość, bez której dłużej hr. Baderi obchodzić się nie chce, ale do tego rząd ma wolny wybór między paru kombinacjami. Na stronę której z tych kombinacji przechyli się, zależy będzie oczywiście od samych stronnictw.

Z tego, co wyżej stwierdziłem, je dno jednak wynika, że przy powstaniu większości nie mogą być dłużej ignorowani Czechi, a zatem także sprawa czeska. To też należy oczekiwać w najbliższym czasie ważnych w tym kierunku faktów. Dalsze ukształtowanie się większości zależy będzie od tego, jak druga strona, interesowana w stosunkach Czech zachowa się, oceni i przyjmie ta fakta. Czy zdoła ocenić ważność dla sprawy, którą przedstawia, tej państwowej potrzeby; czy też przez zaspokojenie stronnictwa i namiętowania rasową, zechce popchnąć wypadki w kierunku jej wprost przeciwnym. Nie ma pod tym względem żadnego ze strony rządu *parti pris*, prócz postanowienia utworzenia większości politycznie państwowej, socjalnie zachowawczej.

Głównym zadaniem, a nie obowiązkiem Izby, będzie odnowienie ugody, miniam nawet, że przez dłuższy czas wyłączymy. Co do spełnienia tego obowiązku, więcej daje w tej chwili rękami nie zebrany jeszcze parlament austriacki, niż obradujący sejm węgierski, mający ogromną większość rządową. — Do nader dla gabinetu hrabiego Baderiego pomyślnych wyników zaliczyć trzeba poprawny i spokojny przebieg sejmów przed wyborami, oraz samych wyborów. — Do niedawna wzburzone umysły w sprawie ugody z Węgrami, jakby za jakimiś zakłóceniem, uspokoiły się i nagle podobać akcyi wyborczej sprawa ta nie wystąpiła w sposób groźny, lub szkodziły dla odnowienia państwowej ugody. Nawet, jeżeli nie najzwyklejszy, to najhańsliwszy instygator i przeciwnik Węgrów, p. Luenger, zapomniał nad sobą i zaniechał gromkich przeciw nim filipik. Nadszła to inna, nieco tutejszym antysemityzmowi fizyognomii, a do tego jego nad socjalizmem zwycięstwo przyczyniło się do pewnego przeistoczenia znaczenia jego sprawy, tak, iż dziś prawdopodobnie burmistrzostwo p. Luengera straciło swój jad, drastyczność, a może i doniosłość. — Bodaj zresztą, czy siłą rze-

przed nami przesunął! Znamy tam jedną zwiastującą, której efekt jest niezawodny: oto gdy księżę mimo wstrętu dla autorki decyduje się trzymać jej głowę do operacyi. Tymczasem okazuje, jak do tych słynnych skroni napływa krew gorącą falą, jak tętni gorąco i magnetycznym wpływem w nim drzesz ognisty wywołując dziwi go rozkosznie. Jest to próba tej umiejętności, której sekretu nauczył Marlit: wzbudzenie uwagi zmysłów w czytelnika: to co tak jak kocheterya wyrafinowana ukryta pod nianwą twarzyczką dziewczęcą...

Ze po tylu latach wierności Benedykty jest wynagrodzona, domyślił się latwo, zwłaszcza gdy tak do końca drugiego tomu nie daleko. Baronowa Floringsdorf czuje, że księżę ją pokochał, nie zważając na jej podrzędne na oko stanowisko — ale ta reprezentantka „des Milden und des Zarten“ nigdy nie czuje ani nie działa po prostu. Opuściła zakład zawsze jako Marga Daja, choć przecież może przypuścić, że księża zetknięcia z mężem jej przyjaciółki rzeczywiście Margi objaśni o wielu rzeczach, które zdejma aureolę jej dziewczęcości tak potęgą nie na niego działającej — ale Benedykta wie od autorki, że się wszystko dobrze skończy i właśnie z ust nędzniczki dowie się księżę to, co go zawsze tak intrzygowało, mianowicie: dla kogo naradala się na przebieganie? — Jeszcze księżę nie wie, kim jest Marga Daja; ale wie, że jest już rozwiedziona i spieszy się do Floringsdorfu, gdzie maskarada się kończy i prawdziwa Benedykta zostaje narzeczoną swego idealnego kochanka. „On którego ośmi latami kochała i ośmi z mąrycielską tklnością, on który stał przed nią jak postać świętego wysoko i niedostępnie, on schyla się nagle i

czy antysemityzm tutejszy sam się nieco nie zreformuje.

Echa wyborcze.

Stanisławów d. 18 marca.

W nr. 70 *Gazety Narodowej* z dnia 11 bm. korespondent z „Zabłotowa“ targnął się niesłusznie na dobre imię byłego katechety naszego W. ks. J. Litwinowicza, obecnie prałata tutejszej kapituły, obwiniając go, jakoby on „w swoim czasie całe godziny nauki religii trawił miał na podstępach lekturni polskiej (!) z okazji jawienia się Rusina w teatrze polskim, lub na wieczorku Mickiewicza, szukając wątku do wytwarzania plemiennego nienawiści, do obrzucania błotem wszystkiego co polskie i że po godzinach religii wracali uczniowie zrewoltowani, oburzeni i do bójki skłonni“.

My podpisani, jako byli uczniowie z całego okresu służby nauczycielskiej W. ks. Litwinowicza, sumiennie i z prawdą zgodnie poświadczamy niniejszem, iż W. ks. J. Litwinowicz zawsze z ścisłą obiektywnością wykladał nam naukę religii, nigdy nie trawił czasu na próżne gadanie, ani też w wykładach swoich żadnych nie czynił dygresyj politycznej natury i nie tylko nie wznosił plemiennego nienawiści do braci Polaków, ani nie wyrażał się ubliżająco o narodowości polskiej, ale przeciwnie tak na eks hortach, jak też przy każdej sposobności zgrywał młodociane nasze serca do czynnej miłości bliźniego, do różnicy wyznania i narodowości, budząc zachęcał nas do bratniej zgody i wyrozumiałości wzajemnej, przy pominięciu nam nieraz klasyczne przysłowia: *concordia res parvae crescit, discordia res maximae dilabuntur*. Niepodobna zatem przypuścić, żeby z tegoż przyczyny, po nauce tak ze wszelkich miar budzącej i pełnej namaszczenia wracali uczniowie zrewoltowani i do bójki skłonni.

Także nie wzbierał ten znany kapłan nikomu uczeszczenia na wieczorki Mickiewicza, lub na przedstawienia teatru polskiego, chyba jeżeli szuka przedstawiania przypadkiem — nie zgadza się pod względem pedagogicznym z przepisami szkolnymi.

Niemniej też tutaj podnieść chcemy, iż nasz ks. katecheta, przy swojej łagodności i rzadkiej dobroci serca, zawsze gotowej nieść pomoc czy to radą, wsparciem lub też wstawieniem u kolegów swoich za uczniem w potrzebie będącym, zjednął sobie był u wszystkich młodzieży, bez różnicy narodowości, sympatyę, przywiązanie i ogólny szacunek, które to uczucia dotąd nie wygasły w sercach naszych.

Otóż tedy wycofawszy kraydzące obelgi przeciw szanownej osobie naszego katechety niesłusznie wymierzono, uważaliśmy za nasz obowiązek, z całą stanowczością odeprzeć potwarz nam rzucaną i jesteśmy przeświadczeni, że z nami solidaryzują się wszyscy tegoż uczniowie, z których dzisiaj setki już zajmują wybitne stanowiska po całym kraju koronnym.

Na mocy zatem §. 19 ustawy prawowej, a raczej w imieniu prawdy, uprzejmie upraszamy o łaskawe umieszczenie niniejszej obrony w łamach swojej *Gazety*.

Tasząc, iż wielce szanowna Redakcja, oddając hołd należny prawdzie i kierując się sprawiedliwością, nie zechce odmówić naszej prośbie, kreślić wyrazi szacunku i poważania.

Sławostaw Szankowski, ok. adiunkt sądu obwodowego. *Dr. Jan Mandycsew*

sposprzeżę, jak, marne zieli przydrożne jak słonce, które nagle przemiała ciemne chmury i z miłością na kwiat spogląda. Owo próbka stylu autorki „gwiazda Bożę“ którą jest miłość dana ręką Bożą... Z krótkiego tego streszczenia widzimy, że najnowsza powieść pani Eschruith cierpi na kardynalną wadę budowy samej intrzygi i zarazem na mnóstwo chronicznych słabości. Nieprawdopodobieństwo sytuacji naginających się do woli autorki, a tak miernie z sobą pokombinowanych, że jedną nitką podciągnąć a cały węzeł się rozleci, uderza od razu. A przetoż ta czułościowa, ta sentymentalna konwenyonalność figur! O prawdziwe obserwacyi nie ma mowy, bo wszystkie postacie odalkowane według wzorów dawno zużytych, a ich dusze skombinowane według starych recept! Brak prostoty uderza tu jaskrawo i stąd też szdwinie, czemu tak liche powieści i księgi i krytyki i sympatyje publiczności dają tyle poklasku! O kochane Niemki — czyż doprawdy czytając pracę pani Eschruith nigdy nie porównacie jej elukubraczy z rzeczywiście? Czyż nigdy wam nie przyjdzie na myśl, że marna jest powieść, która jak bajka bawi wyobraźnię tylko i w końcu jak ona musi usnąć dzieciną głową, zapelnianą jej marzyteliskim kramem estetycznych miłości. Szkoda czasu na takie czytanie, które jest rozrywką po prozaicznej pracy. Niemki cierpliwie cerują i gotują kne-dle, pod warunkiem, że potem i przeto ich myśl uleci w romantyczne krajiny fantazyi!

M. Kawiec.

ski, adwokat krajowy. *Dr. Mikołaj Sabał*, profesor gimnazyalu. *Prokop Mostowicz*, profesor gimnazyalu. *Bazyli Thackiewicz*, prof. gimnazyalu.

Z pod Mielca, Czermin 21. marca.

Nie chcę się odwoływać do §. 19 ust. pras., jedno przypominając: *Audiat et altera pars*, proszę najuprzejmiej o doświadczenie w najbliższym numerze *Gaz. Narodowej* następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, co w korespondencji z Mielca pod dniem 17. marca w nr. 78 *Gaz. Nar.* umieszczono, jakoby w powiecie mieleckim stawał jawnie w obronie kandydatury Krępy; albo że ja to jestem jednym z owych panów, co to w synku Kolińskiego w Mielcu świećli triumf Krępy nad hr. Rejem z Przecławia przy ostatnich wyborach do Sejmu odniesiony, i tak zwycięstwem Krępy się cieszyli i chłopszemu całemu cieszyć się pomagali, że zdrowie Krępy nawet wbrew powszechnemu przyjętemu zyczająwiniem, jako ośmieszającym piwem chmielewskim pili, i chłopszemu pić kazali — oczywiście w tej błogiej nadziei, że tym czynem w ich mniemaniu nader politycznym i zręcznym łaskę Krępy i całego chłopstwa na niedalekie wybory do Rady państwa sobie pozyskają.

Albo mnie, nie czującemu w sobie najmniejszego pociągu do polityki i akcyi politycznych, na co potrzebny taki Krępa, abym miał popierać jego kandydaturę?

Nieprawdą też jest, jakoby miał pierwszy, jako przewodniczący komisji komisji wyborczej, głosić za Krępa. Lecz prawdą jest najszerszą, że w dniu wyborów widząc po raz pierwszy Krępa, przypatrzywszy się i przysłuchawszy się mu, rozczarowany powiedział sobie: „Tak? Ej, to teraz nawet Stojałowskiego usłucham, bo w samej rzeczy ten cały Krępa to... — ale też i na tego, którego Stojałowski poleca, głosić nie mogę żadną miarą, dam więc głos trzeciemu kandydatowi“ i dałem go p. Henrykowi Dolańskiemu z Grębowa, którego chłopcy wprawdzie od dawna chwaliłi bardzo, jednak teraz na wspomnienie jego kandydatury z nielichymi wyjątkami ramionami wzrusza.

Nieprawdą też, jakoby i swoich i obcych parafian do głosowania za Krępa namawiał. Nie namawiałem obcych, gdyż nie wchodziłem się po żadnych wiecach i nie agitowałem. Po swojej i szkole to mój pierwszy, najświętszy i najmilszy obowiązek, jego też pilnując, o tyle tylko wyruszać się z domu, o ile tego sprawy duchowne i szkolne w dekanacie wymagają, wędrować zaś i agitację polityczną stowarzyszeniom niepodobnie tym, którzy w przekonaniu wszystkich, jakby do nich stworzeni, im się też z całym zapalem i wyłączeniem z uszczerbkiem nawet pierwszych swych i wyższych obowiązków oddają.

Nieprawdą jest, jakoby mych parafian do głosowania za Krępa nakłaniał. Prawdą natomiast jest, że w I. niedzielę postu po umie, nie w kościele z ambony, jak to żli ludzie po Mielcu rozgłosili, jedno w szkole wobec trzech nauczycieli i wielu włościan przez godzinę przemawiałem do wyborców z mej parafii za ks. dr. Kopycińskim przeciw dr. Winkowskiemu. Gdy następnie zapytałem wyborców o kandydatów w IV kurii i odpowiadano mi, że jest ich dwóch, że jednym z nich jest Krępa i on niezawodnie będzie wybranym, prosiłem wyborców, aby żaden z nich nie wzywał się głosić za drugim kandydatem i wywodziłem powody, dla których czulem odrazę do tej drugiej kandydatury tak dalece, że zawołałem: „Wola na Krępa dziesięć razy, niż na tego jeden raz głosić“.

Nieprawdą wreszcie jest, jakoby ja czy koleży ten czyn mi wyrzucali. Natomiast prawdą jest, że mimochodem zapytałem dwóch księży wyborców, gdyż więcej ich nie było, i żyda z mej parafii, za kim myślą głosić, a gdy mi wymienili nazwisko swego kandydata, rzekłem: „To dobrze, bo i ja za nim głosuję“, co więcej, pewien nauczyciel na moje przedstawienie przemawiał nazwisko pewnego kandydata, a napisał: „P. Henryk Dolański z Grębowa“.

Oto cała moja rozmowa z księżmi i ze świeckimi przed rozpoczęciem wyborów, przy których musiałem przewodniczyć. To jest szczerza prawda.

Ks. Franciszek Szwirnik, kanonik hon. kapituły tar., dziekan mielecki, proboszcz w Czerminie.

Postowie wybrani w Galicyi.

Lwów d. 23. marca.

Kraj nasz wybiera 78 posłów a to: 15 z kurii V, 27 z gmin wiejskich 13 z miast 3 z izb handlowych 20 z wielkiej własności.

Do dziś wybranych jest 78 posłów (brakuje jeszcze 2 z miasta Lwowa, których wybór ściślejszy właśnie się odbywa). Z tych 78 posłów jest: 56 kandydatów centralnego komitetu a więc zwolenników bezwarunkowej solidarności Koła polskiego, 6 Rusinów-ugodowców, którzy zaszczężyli zgodnie z Kołem głosować za 2 Rusinów-romancuskich, 1 Rusin radykal, 8 stojałowszczyków i 3 ludowców i 2 socjalnych demokratów.

Wybrani zostali z kurii V: Kosakiewicz (Lwów), Wysocki (Sanok), ks. Pastor (Jarosław), Le-

wicki (Przemyśl), Rojowski (Stryj), Wład. Gniewosz (Brody), Weiser (Tarnopol), Bogdanowicz (Stanisławów), Jarosiewicz (Borszczów), ks. Grobelski (Kolomyja), Daszyński (Kraków), Kubik (Wadowice), Znamirowski (Nowy Sącz), Winkowski (Tarnów), ks. Fiszler (Rzeszów).

Z kurii IV gmin wiejskich:

Wiktor (Sanok), Tyszkowski (Przemyśl), Cerna (Jarosław), Karatnicki (Sambor), Ochymowicz (Stryj), Nawrocki (Kałuż), T. Merunowicz (Lwów), Anatol Wachnianin (Zółkiew), Włodzimierz Barwiński (Brody), ks. Tania czkiewicz (Złoczów), Walewski (Podhajce), ks. Mandy czewski (Stanisławów), Okuniewski (Kolomyja), Czerkaski (Gołajewski (Zaleszczyki), Horodyski (Czortków), Oliński (Trembowla), Piniński (Tarnopol), Danielak (Kraków), Zabuda (Biała), ks. Szponer (Wadowice), Potoczek (N. Sącz), Götze (Bochnia), Bojko (Tarnów), Krempa (Ropczyce), Szajer (Rzeszów), Hompesch (Łańcut), Sapieha (Jasto).

Z kurii III. miast:

Kolischer (Przemyśl), Roszkowski (Sambor), Rittner (Tarnopol), Biliński (Stanisławów), Trachtenberg (Kolomyja), Byk (Brody), Sokolowski i Weigel (Kraków), Madeyski (Biała), Rutowski (Tarnów), Rychlik (Rzeszów).

Z kurii II. izb handlowych:

Piepes (Lwów), Rosenstock (Brody), Rappaport (Kraków).

Z kurii I. większych posiadłości: Chranowski (obwód przemyski), Włod. Gniewosz (sanocki), Giżowski (samborski), Koszowski (jaworowski), Milewski (gólkiewski), Dawid Abrahamowicz (lwowski), Jaworski (złoczowski), Jul. Błażowski (brzeżański), Henzel (rohateński), Eugeniusz Abrahamowicz (stryjski), Wojciech Dzieduszycki (stanisławowski), Wielowiejski (kolomyjski), Jerzy Borkowski (czortkowski), Garapich (tarnopolski), Górski (krakowski), Czech (wadowicki), Popowski (bocheński), Struszkiewicz (tarnowski), Piliński (sadecki), Adam Jędrzejowicz (rzeszowski).

Na 76 (dwóch z miasta Lwowa jeszcze brakuje) wybrano 35 ponownie a 41 (nazwiska ich podajemy wyżej rozstrzelonem piśmie) wybrano takich, którzy w poprzedniej kadencji w Izbie posłów nie zasiadali. Delegacja więc z naszego kraju została w połowie odnowiona.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*

która wraz z przesyłką pocztową wynosi:

miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł.

KRONIKA.

Lwów d. 23. marca.

Walka afiszowa rozpoczęła się od wczoraj rana na dobre. Właściciele biur ogłoszeń niewątpliwie będą niebiosami, aby dziś tylko jeden poset został wybrany i jeszcze raz odbył się wybór ściślejszy, bo to dla nich interes złoty. Najdosadniej mówiącymi są dwa afisze, jeden wyliczający jakich kandydatów polskich w czasie biejącego okresu wyborczego zwałozak *Kurj. lw.* a kogo natomiast popierał. Czytamy tedy tam: zwałozak Polaka dr. Walewskiego a popierał moskalofila Romanca, zwałozak Merunowicza a popierał Nahrnkego itd. itd.

Drugi afisz przyciąga wyjątki z *Neue fr. Presse*, która radując się z częściowego zwycięstwa ludowców i stojałowszczyków, tak pisze: „Przełamanie tej tak doniosłej a tak często zgubnej dla Niemców jednolitości i solidarności Koła polskiego sprawiać musi największą satysfakcję. *Ta solidarność Polaków* w Radzie pań, *była szkodliwa, dla naszych* (rozumie się: niemieckich) *interesów* choć może nieraz wygodna dla rządu i *arcykorzystna dla samych Polaków*, którzy welaż otrzymywali różne ustępstwa. *Złamanie tej solidarności i polskiej wyżyźnia na politykę wszystkim innym krajom austriackim a zwłaszcza naszym stronnictwom niemieckim*, nieuniknany dotąd. Wprawdzie rozbicie polskiej solidarności dopiero się zaczęło, ale i to dobrze, że powstał wyłom, bo on będzie się rozszerzał i w końcu zniknie ono sławne Koło polskie a posłowie z Galicyi nie będą już przedstawicielami narodowych interesów lecz podzielią się i rozejdą podług swych zapartytów politycznych. Pozyskamy także możność gruntowniejszego wnikania w galicyjskie stosunki i lepszego ich kontrolowania“.

Tyle sło *Neue fr. Presse*. Kto chce tedy zrobić przyjemność *Neue fr. Presse* i Niemcom liberalom, najszagorszym wrogom naszym, niech dziś głosuje na Lewakowskiego i Rewakowicza.

Zdaje się atoli, że po tem jawem i wyraźnym przykazaniu *Neue fr. Presse*, która chyba wie dobrze, co „innym krajom austriackim, a zwłaszcza stronnictwom niemieckim, dotąd nielekany“, przyniosłoby korzyść: rozbicie solidarności Koła i aby delegacja polska przestała być przedstawicielką narodowych interesów, nikt z patrytycznych wyborców miasta Lwowa nie tylko nie oddał się oddać głos swego na przedstawicieli tego kierunku rozbijania solidarności Koła przez Rewakowicza i Lewakowskiego, ale i nikt nie zaniedba także obowiązku udania się dziś na ratusz i głosowania jednomyślnie go dr. Leonarda Pięta i dr. Władysława Dulębę. Byłoby to bowiem hańba, gdyby patrytyczny Lwów poszedł na rękę gieldziarzom żydom z *Neue*

fr. Presse i wybrał swymi przedstawicielami tych, którzy agitowali przeciw Polakom, a popierali moskalofilów i radykałów ruskich.

Ze sfer nauczycielskich prosił jestestwo o zanotowanie, iż nieprawdą jest rozszerzanie przez tych, którym na tem zależy może, pogłoska, jakoby nauczycielstwo lwowskie agitowało za p. Lewakowskim i Rewakowiczem. Nauczycielstwo nasze nie miejsza się przedsięwzięciem do agitacyi a a powtórę zawsze i wszędzie występuje w duchu patrytycznym.

Wybór ściślejszy 2 posłów z m. Lwowa w skutek zadzieki agitacyi stronnictwa ludowego za Rewakowiczem i Lewakowskim pobudził i inteligencję naszą do żywego udziału. Ilość głosujących dziś do południa, wyniosła 3.467 wyborców — więcej więc, aniżeli pierwszy raz, 18 bm. Do południa stały szanse dr. Pięta i Dulębę bardzo dobrze. Wynik znany będzie dopiero po godz. 9 wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 24. bm. o godzinie 6. wieczorem.

W kościele XX. Zm rtychwaściców miewać będzie ks. Bakański nauki rekoletyjnne o 5 wieczorem od dnia 29 marca do 2 kwietnia włącznie.

Świętokradstwo spełniono onegdajszej nocy w lwowskim kościele OO. Karmelitów. Nieznany złodzieja ukradł około 50 sztuk wotów, krzyżyki i serca srebrne i złote o ogólnej wartości około 50 zł. Z puszek skradkowych ten sam złodziej zabrał 12 zł. gotówką. Z kościoła wydostał się zbrodniarz przez główne drzwi, u których złał sztabę.

Gal. Tow. weterynarskie odbyło d. 22 bm. doroczne walne zgromadzenie, na które jawiło się członków przeszło 70. Towarzystwo liczy 113 członków czynnych, 4 honorowych i 3 korespondentów. Na posiedzeniu wygłoszone dwa odczyty: prof. Królowski w świetle fizyologicznem „prof. dr. Nussebaum „O dziedzinności wad i przymiotów u zwierząt“. Następnie odczytano sprawozdanie z czynności wydziału, który przysięgło do wiadomości i przystąpiło do wyborów. Do wydziału na r. 1897 wybrano: prezesem ponownie prof. J. Kubickiego, wiceprezesem L. Tymofiewicza, sekretarzem administracyjnym H. Langa, sekretarzem naukowym J. Hajdukiewicza. Redakcyę *Przeglądu weterynarskiego* powierzono komisji z 5 z prof. dr. Szpilmanem na czele.

Pożar. Ze Szczerowic (w powiecie brodzkim), piszą: W czwartek wieczorem pastwa płomieni padła oddalona o kilometr od miasteczka naszego, wioska Romanówka. Cała wioska liczy 35 zagrod włościańskich; z tych obecnie 30 wraz z stodołami i budynkami gospodarskimi, przedstawiają tylko gruz i zgłiszcz. Biedni wieśniacy, przeważnie rz. kat. obrządku, potracili wszystko; wobec silnego wiatru pożar szerzył się z ogromną gwałtownością, uratować nie się nie udało i chłopci, zagrożeni już i tak przedmiotem potracili wszystko co mieli: dach nad głową, resztki zapasów gospodarskich, dobytek domowy, a przeważnie także bydło i konie. Ocalało tylko pięć zagród i dwór — położone od strony, z której dął wiatr. Pogorzelizy z drobnymi dziećmi, pozostali na wietrze i zimnie, bez dachu nad głową. Rozpaczą biedaków i ich nędza są ogromne. Okoliczne dwory i wale pospieszyły z dorazną pomocą; tworzy się też komitet, który zorganizuje akcyę pomocniczą — na razie zaś wszystkie ofiary i datki — bardzo pożądane — należy przysyłać na ręce rz. kat. proboszcza w Szczerowicach, ks. Piotra Wędrzyńskiego.

Wycedkę na nartach skandy-nawskich na Chomiak i Howerle z dojsiem aż do znaków tryangulacyjnych odbyło d. 26 lutego i 16 marca z Tatarowa pod przewodnictwem p. Jana Małaczynskiego. Na Chomiak wybrano się od tartaku parowego w Jablonicy potokiem Weredziwczym, ściana najstraszna, wprost w górę. Pomimo śnieżyzy ogromnej z burzą tak silną, że przy znaku tryangulacyjnym musieli się turyści rzucić na ziemię, by nie został porwany przez wicher, pomimo śniegu lepkiego i twardego, co jazdę na nartach ogromnie utrudnia, trwała wywiedzka wraz z powrotem do tartaku siedm godzin. W lecie ta sama droga potrzeba złożyć najmniej godzin osm. Dobry wynik pierwszej wywiedzki zachęcił do zdobywania Howerli przy pomocy nart. To też 16 marca od strony węgierskiej, by nie nocować na Zaroślaku, wyruszone od leśniczówki pod Koźmieską o godz. 8 rano. Za sześć godzin z półgodzinnym przestankiem przy schronisku węgierskiem na Koźmieskiej dotarli do znaku tryangulacyjnego. Ostatnia część drogi pod szczyt i na dół, który od Węgier przedstawia ścianę kolosalną strumą, była nawet niebezpieczną ze względu na silny wiatr. Po przebyciu tej przeszkody ostatnie rozcięcie się jazda szalona na dół. W 73 minut, nie licząc dziewięćmiotnowego wythnienia przy ognisku, dotarli do leśniczówki. Z prawdziwym zadowoleniem obserwowano zniżenie Węgrów, którzy byli zdania, że turyści nie dojdą nawet do schroniska, lecz zachwycili się i rozpyliwali w pochwałach, podtrzymując powrót wywiedzki w blaskawicem tempie zrebem po nad stawem pod Koźmieską. W pierwszej wywiedce brali udział pp.: M. Małaczynski, St. Haller, Z. Marcinów, I. Schneider i hucul Sawczuk. W drugiej na Howerle pp. Maryanowie Małaczynski, T. Marcinów, I. Schneider, tudzież huculi Kondruk i Sawczuk. Wywiedzki te na nartach na Howerle należy zaliczyć do wypadków pierwszorzędnych w dziedzinie turytyki górskiej, gdyż dotychczas nikt na nich wyżej się nie wspiął.

Tarnopolska spółka słodziejska. Od 6 miesięcy popołniono w Tarnopolu uchwałę kraśdzie i wlamywania się — policya przekonana, że kraśdzie tych dopuszczają się starci i rażnowani złodzieje, śledzi znane indywidua stojące pod jej dozorem, ale bez skutku. Gdy jednakowoż wlamywanie się nie ustawało, rozwinęto tem energiczniejsze dochodzenia i w nocy na 18. bm. o godz. 2. w nocy udało się inspektorowi policyi schwycić dwóch żydów Jakóba Steinberga i Isaaka Grünbauma w chwili,

gdy wyrwawszy z drzwi składu narzędzi rolniczych Lindnera i Bonsego przy ulicy Ruskiej skobel z ogromną kłódką żelazną, zabierali się do okradania handlu. Z szeregu dokonanych wlamani i kraśdzie, najznaczniejszą jest kraśdzie w kancelaryi szkoły Perłowskiej. Jak dochodzenia policyjne wskazywały, Steinberg, gdy w swoim czasie żelazną kasę tejże szkoły oddano do naprawy ślusarzowi Ingwerowi, terminował wówczas u niego i już wtedy powziął zamiar okradzenia tej kasy. Nadsio dowiedział się, że klucz kasowy przechowywany jest w stoliku w kancelaryi. To też wylamawszy drzwi, wyjęli ze stolika klucz i otworzyli kasę, z której zabrali gotówkę 206 zł. 90 ct. Aby zastrzeż wszelki ślad, wyjechali do Rumunii, a przed przopuszczeniem tej kwoty, wrócili i znowu się zabrali do dawnego rzemioła.

W nocy na 5. bm. otworzyli podwójne drzwi do sklepu Józefa Königsberga przy ulicy Ruskiej i zabrali gotówkę 90 zł., srebrną żywkę i widelec — u zegarmistrza Spindla przy ulicy Ruskiej obili kłódkę na okiennicy, a wyciąwszy kawał szyby wystawowej skradli 4 srebrne łańcuszki i srebrną bransoletkę wartości 12 zł. — 14. bm. o godz. 1. w południe dostali się do mieszkania pomocnika szklarskiego Józefa Drańca, rozbili kuferki i zabrali zegarek wartości 10 zł. — 15. bm. około południa do ranym kluczem otworzyli mieszkanie Albiny Gelles przy ulicy Ruskiej rozbili szafę i zabrali szoty zegarek, dwa srebrne łańcuszki, wotą bransoletkę i gotówkę 5 zł. Ogółem dokonali 9 kraśdzie i wlamani — jedną usiłowali, a to w kancelaryi zboru izraelskiego i a to tej samej nocy, w której przytrzymani zostali.

Polowanie na niedźwiedzi. Księżna Hohenzollern, małżonka niemieckiego kanclerza, przejechała corocznie do dóbr po Wigensteinskich na polowanie na niedźwiedzie. Dobra te sprzedane zostały z tem zastrzeżeniem, że polowanie na niedźwiedzi w nich należy do księżnej Hohenzollern. Lewy odbywają się zwykle w końcu lutego, gdy już nie ma okiści, powietrze staje się łagodniejsze i nie ma już wszelkie szanse pomyślnego polowania. W roku zeszłym księżna, wraz z zaproszonymi gośćmi, ubita 7 sztuk. W roku bieżącym w tym rozporządzi się 25. lutego. Przyjmował w nich udział starszy syn księżnej, ks. Schönburg. Polowanie to było ciekawe, nie tylko ze względu na towarzyszące mu okoliczności, ale i na uczestniczące niebezpiecznej bądź co bądź wyprawy na misia. Księżna jest tam dla 70 wysokiego wzrostu, nieco szampa; dołga twarz jej nosi wyraz energii. Od najmłodszych lat namiętnie lubiła wszelkiego rodzaju polowanie, czy to na ptaki, czy na zwierza, choć największe upodobanie miała zawsze do łowów na grubą swierzę. Strzelała równie spokojnie do kózka, jak i do krola polskiej puszczy — niedźwiedzia. W roku bieżącym towarzyszyło księżnej 11 leśniczych. Polowano z obławą. Księżna zabiła dwie duże sztuki, jedną — 14 pudów wagi, mającą 8 lat, drugą nieco młodszą. Ks. Schönburg zabił dwa niedźwiedzie mniejsze. Jedną z tych sztuk dostarczył ks. Hohenzollern, syn, który oprócz tego zabił jeszcze jednego niedużego niedźwiedzia. Tym sposobem wogóle padło 5 sztuk niedźwiedzi.

Z Paryża piszą: Kalendarz polski paryski w tym roku nie zawiera żadnego działu literackiego, informacyjny ograniczając także do adresów Polaków, zamieszkałych zagranicą. Może kogo to rozczłuszy, ale przyznam się, iż dla mnie była to przyjemna godzina lektury to czytanie nazwisk i skąpych wiadomości o nich. Mimo licheń o poszczególnych, kalendarzyk ten jest bardzo pożyteczny i niejednemu odda usługi. Przeglądając go listę, można się przekonać, że niema chyba dziesiąty pracy ludzkiej, gdzieby rodacy nasi nie figurowali, a w handlu i przemysle jest ich nawet procent większy, niżby można było się spodziewać. Rzeczona listę obadzone i zgodnie z tradycją, szewców najwięcej. Lekarzy, praktykujących we Francji, podaje kalendarzyk na 60, w tam prawie dziesiątka niewiast; kalendarzyk osobno podał spisy lekarzy, a skoda, że się na tem ograniczył i że innych fachów również nie oprowała osobno. Dość poważnie się przedstawia w Paryżu także ciału naukowielakie; może kiedy przedstawiałyby ostylenkom moim szczegółowszą statystykę Polaków, pracujących zagranicą, tymczasem notuję, że w dwóch największych liceach (nasze gimnazya) paryskich znalazłem: w *lycée Louis le Grand* pp. Bloc szwajcarskiego. Drybnowskiego, Jabłonskiego; w *lycée Chaptala* pp. Gasztowa i Smagłowskiego. Różnych polskich stowarzyszeń (w tem dwa klasztory kobiece: wizytki i nazaretanki) jest we Francji osiemnaście.

Strajk telefonistek. W Sztokholmie zbuntowały się urzędniczki telefonu miejskiego. Na 230 do 200 urzędniczek bezrobotnie. Koleżanki ich z telefonów rządowych w liczbie 40 wystosowały do głównego dyrektora petycję, w której domagały się minimum 60 koron pensyi miesięcznej; w razie odmowy usuną się zupełnie od sąjeda.

Pocztą na Spiebergu. Norwesci zarząd poczt ustanowił w roku bieżącym komunikacyę pocztową w arktycznej okolicy — na Spiebergu. Już w roku zeszłym parowiec norwesci krążył regularnie pomiędzy Norwegią i Spiebergiem.

Dawni i a dzisi. Mętożyna, łaskawa pani, nie ustąpił ci miejsca w tramwaju? Gniewasz się, powiadasz, że tak być nie powinno, i twierdzisz, że ojowicie nasi byli dla niewiast grzeczniejsi, niż my obecnie? Posłuchaj, co mówi Józef Konig w wydanej nakładem Lewentala broszurce p. t. „W obronę naszego wieku“, a przekonasz się, że ojowicie nasi nie zawsze bywali dla niewiast grzeczniejsi. W wieku XVII wykrytnie nawet względem kobiet dopuszczali się grubiaństw, na jakie sobie dziś śmiało pacholek stajenny pozwala. Wielki Kondous, zazdrosny

któremu jego wuj, sławny ksiądz de Lauzan, wydumaczył, iż biele i grubiaństwo to najlepszy sposób na kieżniczości i jedyny do zapewnienia sobie ich miłości. On sam podobnie traktował księżniczkę Małgorzatę „La Grande Mademoiselle”, według urzędowego tytułu dworskiego. Znały jest jego rozkaz, dany tej pani, gdy wszedł do niej zabłocony z polowania: „Małgorzato francuska, ścigajmy mi buty!”

Z innemi kobietami de Lauzan, ten najwykintniejszy z wykintnych, z większym jeszcze, do okrucieństwa dochodzącym, postępował grubiaństwem. St. Simon opowiada, że pewnego wieczora, przybywszy do St. Cloud, znalazł księżnę, szwagrową króla, siedzącą ze swym dworem na podłodze dla ochłody. Księżna Monaco leżała przed nią na wznak z ręką wyciągniętą. Lauzan zaczął wykręcać, że stanął obcasem na dloni pani de Monaco. Stanęszy tak, robi kilka piroteńców rozmawiając i odchodzi. Pomimo skaleczenia, zdeptała miała tyle siły, iż nie krzyknęła z bólu. Owe szorstkie formy, pomieszczone z madyrgalowym wykintem, odpowiadały najzupełniej treści społeczeństwa z XVIII w., brakowi rozwinięcia subtelności uczuć. Dyskretycy naprzykład, szanowanie cudzych tajemnic towarzyskich w ówczesnym Paryżu uważano za zbyteczną. Gdyby dziś w towarzystwie mężczyźni zdradziły imienia i nazwiska jakas drażliwa tajemnicę kobiety, uważano by go za szubrowca, a możeby nawet drzy pokazano, chociaż towarzysztwo dzisiejsze niechętnie mniej obawia się podobnych niedyskrecji.

W końcu XVIII wieku było inaczej. Stary Adoniewicz światowi, nie mogąc już grzeszyć, pocieszał się opowiadaniem swych powieści dawniejszych, pokazaniem listów namyślonych, jakie odbierał, przytaczaniem nazwiska i daty. Listy te niekiedy oddawał nowej przyjaciółce, aby z nich korzystała z widzeniem dawnej rywalki. T. p. p. de Sevigné oddał słynnej Nison listy, otrzymane od pięknej De La Champ, a p. de Clermont listy księżnej Conti oddał akterce czy tancerce Chouin. Hrabia de Maugiron, unięzając, podkopywał piorunującą odpowiedź własną, w której występuje przeciw pewnej liście kobiet, wymienionych przez niego, a żyjących jeszcze. Księżkę Lauzan Biron, pisząc o uprzejmości względem niego Maryi Antoniny, daje wyrażenie do zrozumienia, że tylko od niego zależało korzystanie z łask tej królowej. Za to innym kobietom nie darował i mądrotwo pań, z tych kilka żyjących jeszcze, w swoich pamiętnikach, ogłoszonych drukiem umieścił. Tak samo postąpił hr. de Grammont, „człowiek najmłodniejszy swego czasu, ideał dworactwa w epoce, kiedy dwór był wszystkim”, jak go nazywa St. Beuve. Podobne temn spamięnienie o honorze, o obowiązku, jakie honor na ludzi wkłada, wydaje się niepojętym w naszym stuleciu nawet dla ludzi „dobrej kondycji”, jakby powiedział pan Zagłoba. Przyszliśmyśmy się patrzeć na ów wiek XVIII, jak na epokę złoistych na ubranu hafstów, najpowiewniejszych koronek, wspaniałych obrazów, podziwianych mebli, dziwacznych a tak wdzianek rękawic. Jakże ogląda, jaka wykwintność obijała musiała tam panować. Tymczasem pod tymi hafstami i koronkami kryły się obyczajne prostackie, szczerzki spadek po XVI i XVII stuleciach.

Zabójstwo. Stefan Belza, woźny, zamieszkały w Krakowie, przy ulicy Czarnowiejskiej padł wczoraj ofiarą przypadkowego zabójstwa. Śmierć bowiem zadał mu 5-letni chłopak żydowski, syn felozera z Kazimierza, który z startu przyłożył mu do skroni rewolwer. Rewolwer nabyty wypalił, a Belza poniósł śmierć na miejscu. Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Jarmark. Dnia 11 kwietnia w niedzielę Palmową urządza towarzystwo imienia św. Salomei wielki jarmark gospodarski w sali Sokoła. Blizsze szczegóły podamy później, nadmieniamy, że prócz różnych pożytecznych wygranych artykułów świętych otc. będzie osobny dział dla dzieci, na których będą rozmaite i bardzo ciekawe niespodzianki. Towarzystwo św. Salomei nie urządziło prawie od roku nic na dochód ubogich swoich i potrafiłoby niewątpliwie poddać zadaniem swoim i wspierać paręst nieróli i wdów, ale było parę razy wspierane mniejszymi kwotami w ciągu zimy za co obecnie składamy najgorętsze podziękowanie, a mianowicie: za przatłowi Gnatowskiemu za ofiarowany dochód z odczytu o Konopnickiej w kwiecie 100 złr., komitetowi urządzającemu koncert Jerzyny z współudziałem panny Kozłowskiej, prof. Neuhausera, prof. Malcera i prof. Niewiadomskiego za ofiarowaną część dochodu z koncertu w kwiecie 100 złr., w końcu łaskawemu kółku amatorów i amatorów biorychych udział w przedstawieniu, a W. P. dr. Weiglów, Nadwodziemu, Śladkowi, jakoteż pannie Piłarskiej za łaskawy udział w koncercie w Kasyne miejskiej, W. Pani Mikulowej za bezpłatne wypożyczenie fortepianu koncertowego, dochód z tego przedstawienia i koncertu zasilił kasę naszą kwotą 130 zł. Przedewszystkiem łaskawym ofiarodawcom przeżyłamy serdeczne „Bóg zapłać”. Fundusze te jednak w ciągu zimy wykorzystamy się i dlatego oddamy się do ofiarowania publicznej. Wszelkie łaskawe datki pieniężne lub fanty upraszamy oddać pod adresem przewodniczącego towarzystwa św. Salomei p. Jadwigi Paparowej, Lwów, Zimorowicza 7.

Z politycznego. P. Karol Zinkiewicz złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierii i wsiolnictwa.

Odczyt. O ruchu kobiecym we Francji „wygłosił d. 26 bm. (piątek) o godz. 6 po południu w sali ratuszowej p. Antoni Potocki (Jerzy Groś), literat przebywający stale w Paryżu.

Bilety na ten odczyt sprzedają księgarnia pp. Seyfartha i Czaykowskiego i pp. Jakubowicz i Zadurałowa. Część dochodu przeznaczona na Towarzystwo szkoły ludowej.

W „Skale” ks. prałat Jan Gnatowski wygłosi we czwartek 25 bm. rzecz „O rewolucji francuskiej”. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp wolny.

P. Jadwiga Camilowa, znana zaszczynie primidonna, zamiera utworzyć we Lwowie szkołę śpiewu i operową. Zasluzona sława, jaką się cieszy p. Camilowa u nas i za granicą rokuje tej szkole jak najlepsze nadzieje; tem bardziej, gdy po odjeździe pp. Souvestrow we Lwowie brak takiej szkoły, na większą skalę założonej. To też wiadomość ta doznana w sferach artystycznych bardzo życzliwego przyjęcia.

Odpowiedź administracji.

Wlb. ks. A. Wojnarowicz w Łosznowie. Prenumerata jest zapłaconą do końca kwietnia.

Kalendarz. Dnia 24 marca: Gabyriela archan. — Jutro: Zwiastow. NPM. Wschód słońca g. 6 m. 3, zachód g. 6 m. 10.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austrii, wynalezcy herbaty antireumatycznej i antiarteryjnej, przeczyszczającej krew, przeciw gośćcowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych odprężeniach, a po wtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynił używnymi na tej znakomitej herbaty. Nie jestem w stanie opisać okropnych bólów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani nżywanie kąpeli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwalniły mnie nie mogły. Bezsennie wiałam się nocami po łóżku, apetyt zniknął, wygląd mój sposzniął, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzyletnim użyciu wyminie nionej herbaty, zostałam nie tylko zupełnie uwolniona od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonana, że każdy kto w podobnym cierpieniu używał będzie tej herbaty, błogosławidł będzie, jak ja, wynalezcy tej, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschn Strelfeld
żona pułkownika.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny.

We środę „Sprzedana narzeczona” opera komiczna w 3 aktach Smetany. Pierwszy występ Włodzimierza Malawskiego.

We czwartek po pol. „Przekupka warszawska” obraz historyczny w 5 aktach A. opera Belokowskiego. Wieczorem „Carmen” w 4 aktach Bizet. Piąty występ Miry Heller.

W piątek po raz pierwszy „Baby” komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

*** Rolnictwo jest sztuką, a nie ścisłą umiejętnością.** Podobne jest w tem do medycyny. Rolnik równie jak lekarz, póki teoretycznie tylko wykształcony, póki samymi tylko ogólnymi formułkami operuje, jest jedynie połączonym rolnikiem i lekarzem. Dopiero praktyka nadaje tak jednemu jak i drugiemu pełnię wiedzy, bo dopiero ona uczy ich, jak ogólne prawidła wysnuć na podstawie umiętej stosować do warunków faktycznych danego osobnika czy danej gleby. Stąd też pochodzi, że nauka rolnictwa tak samo jak medycyna obracać się musi w sferze bardzo elastycznych ogólników, to ołbrzymia jest liczba szczegółowych różnic między najrozmaitszymi rodzajami uprawy ziemi lub konstytucji ciała ludzkiego, które wszystkie w jednej teoretycznej formule muszą się gubić za zamkniętą.

Z powyższego wynika wielka trudność redagowania pism rolniczych — bo o nie w tej chwili nam chodzi. Dwa są ich rodzaje. Jedne uprawiają czystą teorię rolnictwa i mogą budzić interes w sanych tylko forach rolniczej sztuki, kapłanach chemii rolniczej, botanikach, mineralogach, animistach i anatomach rolniczych — drugie zaś są zbiorem przeróżnych rad i wskazówek gospodarstwach, mogących znowu interesować tych tylko, co starą modą, odziedziczoną po dziadach oraz, sięją i zbierają. Tamte pisma z natury rzeczy muszą być mgliste i niezrozumiałe, te zaś, w których często najsporniejsze rady tąż obok siebie stoją, wzbudzają nieraz uśmiech niewiary w czytelnika.

W dodatku i jedne i drugie nie mogą spuszcząć z uwagi polityki państwowej w rzeczach rolniczych, ustaw, wydawanych przez rządy i wogóle tych ram, w których społeczna praca rolnika musi się obracać.

U nas, gdzie szkół rolniczych, a tem samem uczonych rolników, jeszcze niedużo, a za to bardzo wiele zolników, pracujących na znacznych obszarach ziemi, zmuszonych zatem znać teorię rolnictwa i praktykę jego i politykę, pismo poświęcone sprawom rolniczym musi uwzględnić wszystkie owe trzy ich działy równocześnie. Rzecz to niełatwa, ale trudna, ale przecież nie niemożliwa, jak tego dowodzi Rolnik organ towarzystwa gospodarskiego.

Program, wytknięty sobie w pierwszym tegorocznym numerze, wypełnia to pismo ściśle i wzorowo. Aby się o tem przekonać, wystarczy przejrzyć artykuły Rolnika, dotąd w nim ogłoszone. Politykę agrarną na wielką skalę objaśnia czytelnikom Rolnika takie wyborze sprawy jak: Wniosek izby handlowej breskiej co do ułatwienia prze-

wozu i dowozu zboża rosyjskiego albo Sprawa handlu terminowego zbożem w parlamencie austriackim.

W dziale teorii rolniczej pomieszczyć należy gruntowne prace o „oznaczeniu potrzeb nawozowych ziemi oraz zapoczątkowanie wazonach metodą Pawła Wagnera”, o uprawie i nawożeniu ziemniaków i buraków. „Z dziedziny krajowej hodowli”, „Rezultat czteroletniej uprawy ziemniaków w stacyi doświadczalnej bołazowieckiej w powiecie rohatyńskim”, „Porównanie dochodu z roli z dochodem z wody”, albo wreszcie „Doświadczenia nawozowe, przeprowadzone w oddziale rohatyńskim towarzystwa gospodarskiego w r. 1886”. Ogólne praktyczne wskazówki zawierają jedne i jasne artykuły o „Skombinowanej maszynie do czyszczenia i sortowania zboża”, „W sprawie chowu koni rolniczych”, „Kilka uwag o zaradzie piskowej i racicowej”, o „Bydle majdańskim”, o „Nowych narzędziach ogrodowych”, o „Staraniu o zasiewy ozime na wiosnę”, o „Nowych narzędziach do uprawy roli”, o „Uprząży wolei”, o „Nieprawidłowościach w handlu nasionami rolniczymi”, albo o „Koszach uprawy buraków cukrowych”.

Wylizone tu artykuły samymi tytułami wskazują, jak rozmaita jest treść Rolnika. Poruszone w nich sprawy powinny być konieczne znane każdemu rolnikowi, który na seryo traktuje swój zawód. Każdemu one się przydadzą. A tem dostępniejsze się stają dla każdego czytelnika, że objaśniają je liczne i dobre ilustracje.

Ze w Rolniku skrzętnie się notuje każdy objaw działalności czy to towarzystwa gospodarskiego, czy też poszczególnych jego oddziałów, o tem chyba nie trzeba wspominać, natomiast warto zaznaczyć, że kronika, drobne wiadomości i bibliografia rzeczy rolniczych jest niezmiernie obfita i mnościwo zawiera ciekawych szczegółów. Tak samo dokładnie zbiera Rolnik wiadomości, dotyczące cen produktów rolniczych na rozmaitych targach.

Nakoniec obszerniejsza zmianka należy się działowi, świeżo wprowadzonemu, a zatytułowanemu „Pytania i odpowiedzi”. Prenumeratyz Rolnika, którzy w szczegółowym wypadku z własnego gospodarstwa, albo sobie sami poradzić nie umieją, albo nie wiedzą jak się do osiągnięcia danego celu zabrać, ślą pytania do redakcji. Redakcja je w jednym numerze drukuje, a w następnym któryś z rolników bardziej doświadczonego daje odpowiedź, nierazko dowodzącą gruntownej wiedzy i daru jasnego przedstawiania rzeczy. Dział ten przyczynia się niezmiernie do urocznienia pisma i czyni z niego nie organ towarzystwa gospodarskiego, lecz raczej kolegę w zawodzie, u którego każdej chwili można zasięgnąć dobrej rady.

Fajletoy, wprowadzone również na łamy Rolnika, pisane barwnie i zajmująco, a dotykające lekkiem piórem czy to ogólnych spraw ziemianiskich, czy też spraw któreś z okolic naszego kraju są bowiem prawdziwą ozdobą literacką tego poważnego wydawnictwa.

Jedni redakcyi i nadal wytrwa — o czem nie można ani na chwilę wątpić — na obranej drodze, na której osiągnąć już teraz tak świetne rezultaty, to z pewnością Rolnik będzie mógł być policzony między najlepsze pisma rolnicze nie tylko polskie.

*** Reforma podatkowa.** Nakładem komitetu wydawnictwa dzieł uduych wydany został książeczka, na którą ochcielibyśmy zwrócić uwagę ogółu ze względu na wielką jej pożyteczność. Jest to „Reforma podatkowa” część I (o powszechnym podatku zarobkowym) w popularnem opracowaniu przez p. Franciszka Szymuska radcę skarbowego we Lwowie, który już na tem polu jako znakomity autor i wybitny pracownik zaszczytnie się odznaczył. Książeczka ta jest tak popularna i przystępna oraz jasno napisana, że każdy niefachowy a interesowany dokładną nabierze wyobrażenia o doniosłej reformie podatku zarobkowego ustawą z d. 26 października 1896 dokonanej. Oprócz części I mają wyjść jeszcze trzy części II, o podatku zarobkowym towarzystw i przedsiębiorstwach obywatelskich do publicznego składania rachunków, o podatku rentowym i o podatku osobistym dochodowym.

*** Antykarnia Igle,** znana nie tylko zwykłej publiczności czytającej, ale też historykom wydała nowy katalog książek polskich tudzież książek, pisanych w obcych językach, ale o rzeczach polskich. Katalog ten w bieżącym roku ulepszony został przez to, że książki wymienione są w nim nie tylko w porządku alfabetycznym, ale też w porządku różnych dziedzin polskich. Komu to może być potrzebne, ten ma razem zebrane dzieła traktujące n. p. o Wołyniu, Podolu, księstwie Poznańskim itd.

Wynik wyborów do parlamentu wiedeńskiego.

Lwów d. 22. marca.

Wczoraj w poniedziałek odbyły się wybory:

5 posłów z m. Wiednia, 20 posłów z wielkiej własności w Galicyi, 3 posłów z wielk. własności w Górnej Austrii, 20 posłów z wielk. własności Czech, 1 posł z wielk. własn. Gorycyi i Istrii, 2 posłów z Izby handl. w Styrii i 1 posł z Izby handl. w Tryeście.

Dziś odbywają się wybory jeszcze 14 posłów, a jutro 8 z wielkiej własności Dolnej Austrii i na tem zamknięty zostaje okres wyborczy w Austrii.

Dolna Austria (ściśl. z m. Wiednia). Wiedeń d. 22. marca.

Przy wczorajszych ścisłych wyborach 5 posłów z miasta Wiednia

wybrani zostali ze środka miasta kompromisowi kandydaci postępowców i socjalno-polityków Kopp, Noske, Wrabetz i Kronawetter a z okręgu Leopoldstadt postępowiec Karsis.

Po wyborach przyszło do ekscosów ulicznych, przyczem wiele osób aresztowano.

Górna Austria (wielka własność).

Linc d. 23. marca.

Przy wczorajszych wyborach z wielkiej własności w Górnej Austrii wybrani zostali konserwatyści Baumgartner, Falkenhayn i Hayden.

Czechy (wielka własność).

Praga d. 23. marca.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi wielkiej własności w Czechach wybrani zostali konserwatyści Belcredi, Czernin, Palffy, Sylva Tarouca, Wiedersperg, Wolkenstein, Sulc, Chotek, Deym, Lilgenau, Lazansky, Pabstman, Persch, Radimsky i Max Zedwitz, i z partji verfassungstreuen Hartig, Baer-reuther, Fürst, Damm i Maurycy Zedwitz.

Gorycja (wielka własność).

Gorycja d. 23. marca.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi większej własności w Gorycyi wybrany został włoski liberal Verzegnassi.

Istria (wielka własność).

Parenzo d. 23. marca.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi większej własności w Istrii wybrany został włoski liberal Gambini.

Styrya (Izba handl.).

Grae d. 23. marca.

Przy wczorajszych wyborach z Izby handlowych w Styrii wybrani zostali Ludwik z niemieckiego stronnictwa ludowego i Kupelwieser nie należący do żadnej partji.

Tryest (Izba handlowa).

Tryest d. 23. marca.

Przy wczorajszym wyborze z Izby handlowej w Tryeście wybrany został progresista Basevi.

Śląsk (wybory ścisłejsze).

Cieszyn d. 23. marca.

Przy wyborach ścisłych w Cieszyźnie zwyciężył Fournier przeciw Wiedlichowi.

Wybory w Galicyi

z wielkiej własności.

Rezultat wyborów z wielkiej własności w Galicyi tak się przedstawia:

Na 20 wybrano 14 dotychczasowych posłów a 6 nowych, a to: Głowski (Sambor), Błażowski (Brzezany), Jerzy Borkowski (Czortków), Garapich (Tarnopol), Górski (Kraków) i Piłiński (N. Sącz).

W uzupełnieniu wczorajszych naszych doniesień podajemy jeszcze szczegóły wyborów w Styrii, Wadowicach i Rzeszowie:

(Telegr. Gaz. Nar.)

Styryja d. 22. marca Z okręgu Styryjskiego-Dolina-Kalusz ponownie wybrany został jednogłośnie na 54 głosujących Eugeniusz Abrahamowicz.

Wadowice d. 22. marca. Z okręgu Wadowice-Biała-Zywiec-Myślenice, gdy dotychczasowy poseł St. Klucki nie kandydował, wybrany został jednogłośnie na 35 głosujących Herman Czech de Lindenwald.

Rzeszów d. 22. marca. Z okręgu Rzeszów-Strzyżów-Kolbuszowa-Nisko-Lancut-Turbohrz-Ropczyce w miejsce Andrzeja hr. Potockiego, który oświadczył, iż nie kandyduje, wybrany został jednogłośnie na 71 głosujących Adam Jędrzejewicz.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Konstantynopol d. 23. marca. Urzędowe ogłoszenie rozpisane po ulicach oświadcza, iż Grecya wysłała wojska na Kretę, naruszyła prawo międzynarodowe. Mocarstwa, które za bezpieczeństwo całości Turcji, postanowiły blokować Kretę i blokada ta w niedzielę się rozpoczęła. Krok ten powzięty w interesie Turcji, zasługuje na uznanie. Sultań wysłał wojsko na granicę Grecji.

Ateny d. 23. marca. Rozyjski poseł miał długą rozmowę z królem. Następnie król powołał do siebie Delyanisa i zarządził utworzenie milicji dla obrony miasta.

Konstantynopol d. 23. marca. Flotylla torpedowa turecka połączyła się wczoraj z eskadrą w Dardanelach.

Kanea d. 23. marca. Z powodu burzliwego morza wyładowanie francuskich żołnierzy nastąpi dopiero dziś.

Angielski major Bor na wyraźny rozkaz pozostaje w Kanei, oczekując dalszych wypadków.

Berlin d. 23. marca. Z Aten donoszą do Voss. Zig., iż tam spodziewano się, że mocarstwa tak rozwiążą sprawę kretańską, jak swego czasu bośniacką, lub też że

zamianują księcia Waldemera albo księcia Jerzego greckiego księciem Krety pod protektorem sultana.

Londyn d. 23. marca.

Z Grecji tu donoszą, że Grecya chętnie podda się woli Europy, jeżeli przyznane jej będą drobne ustępstwa, mianowicie wojska tureckie powinny być z Krety wycofane równocześnie z wojskami greckimi.

Kandya d. 23. marca.

Miejscowość Ella została ostatniej nocy przez baszybożuków spłądrowana i zupełnie spalona.

Paryż d. 23. marca.

Niektóre pisma podnoszą, że zgodność Europy w sprawie kretańskiej rwać się poczyna. Anglia, jak się zdaje, nie zezwoliła na blokadę greckich portów.

Kanea d. 23. mar.

W porytce koło Malasca stracili Turcy dziesięciu zabitych i nie udało się im zaopatrzyć blokhausu w żywność.

Ateny d. 23. marca.

Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski nakazujący utworzenie dwunastu nowych batalionów piechoty, czterestu baterji artylerji, jednego batalionu inżynierji i sześciu kompanij pocigowych.

Na gościu w Tessalii strzelali Turcy na wóz, na którym jechali dwaj korespondenci angielscy i jeden oficer grecki.

W sobotę stoczono walkę w Kandji. Tamtejszy konsul grecki na wezwanie admirałów opuścił to miasto.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. marca.

Wiener Zig. ogłasza odznaczenia, jakie otrzymało wielu profesorów uniwersytetu. Między innymi Zoll otrzymał tytuł rady dworu.

Praga d. 23. marca.

Do Bohemii donoszą z Wiednia, że powołanie młodoczecha Kaizla do gabinetu natrafiało na poważne trudności. Mianowicie w roku 1890 na kongresie socjalistycznym czeskich i słowiańskich studentów uchwalono program postawiony przez Kaizla. Prokuratora skonsfiskowała ten program, opublikowany następnie w jednym dzienniku. Wówczas to uniwersytet wytoczył Kaizlowi dyscyplinarkę, które jednak na życzenie ministra została zastanowiona.

Budapeszt d. 23. marca.

Jak słychać, projekt nowej karnej procedury wojskowej będzie wkrótce sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa przedłożony. Stanowi on dwie instancje, znosi tajne postępowanie pisemne, a zarządza publiczne, dozwala apellacyę i usuwa wszechwładzę audytorów, którzy odtąd będą tylko sędziami śledczymi i prokuratorami wojskowymi.

Berlin d. 23. marca.

Wczoraj wedle programu nastąpiło odsłonięcie pomnika Wilhelma I. Wieczorem odbył się objad galowy. Miasto było iluminowane.

Petersburg d. 23. marca.

Ks. Ludwik Napoleon, pułkownik 48 pułku dragonów w Siewiersku, mianowany dowódcą lajbguardyjskiego pułku ułanów im. carowej Aleksandry (ranga jeneralska).

Parenzo d. 23. marca.

Wskutek poważnych zaburzeń w Parenzo wysłano trzy dalsze kompanie wojska z Pola do Parenzo. Ostatniej nocy wylamano w winnicach tysiące lasek winogrodowych i spalono kilkadziesiąt stert siana.

W San Lorenzo 800 chłopów uzbrogonych w siekiery i rydły chciało wtargnąć do miasta, odparto ich jednak wojsko i żandarmerya.

Opinia publiczna czyni odpowiedzialną za te zaburzenia agitacyę krosańską.

Rzym d. 23. marca.

Dotychczas wybrano ogółem 320 kandydatów ministerjalnych a między tymi Zanardello i Giolittiego, dalej 75 kandydatów konstytucyjnej opozycji, 17 radykalów, 18 socjalistów. W 63 okręgach przyjdzie do wyborów ścisłych, a z 15 okręgów dotąd rezultat niewiadomy.

Bzym d. 23. marca.

Udział w wyborach był w całym Włoszech bardzo słaby. W Rzymie użalali socjaliści, pomimo powszechnego prawa głosowania, zaledwo tysiąc głosów.

Paryż d. 23. marca.

W Izbie była mowa o sprawie Artona. Minister oświadczył, iż śledstwo prowadzone jest surowo i szybko i bez ograniczenia sędzięgo.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. marca 1897.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216— do 219—, Kolej Lwów-Czern-Jasaka po 200 zł. w. a. 284— do 287—, Bank hipoteczny po 200 zł. w. a. 390— do 400—, Bank kredy. gal. po 200 zł. w. a. 210— do —, Akcyje garbarni Kraszowskiej po 100 zł. 190— do 200—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96-70 do 97-40, 5% „ 100— prem. 110-10 do 110-80, 4 1/2% „ 50 lat 160— do 160-10, Banku krajowego 4 1/2% „ 51 lat 100-50 do 101-20, Banku krajowego 4% „ 57 lat 97-50 do 98-20, Towarz. kredy. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 97-80 do 98-50, 4 1/2% „ 41 1/2 lat 97-60 do 98-30, 4 1/2% „ 56-letnich 97-40 do 98-10.

Obliży za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4 1/2% 97-70 do 98-40, Bukow. funduszu propinacyjnego 5% „ 108— do —, Kom. banku krajowego 5% „ 102— do 102

Na w. post

KSIĘGARNIA KATOLICKA DRA WŁ. MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

Awancja M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślenie na każdy dzień roku o życiu i nauczaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z 12. prz. O. Al. Jędrzejowski. Wydanie 7-me, z r. 1896, oprawa elegancka 2 złr. a, z przesyłką 2 złr. 20 ct. Celonab. ka. Mis. Ap. — Rachunek umiemia (najdokładniejszy) 30 ct. z prz. 35 ct.

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajm. Hostyi. Cena 10 ct. z przesyłką 12 ct. Grodzicki T. ka. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 1 złr. a. 80 ct. z przesyłką 2 złr. a. 50 ct. Rady po powiedzi. Cena 2 ct. 70 og. 1 złr. 50 ct. z przesyłką 1 złr. 70 ct. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najwybitniejszych mówców Kościoła. Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct.

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
względnie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się taskawej pa-mięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzącej
JOZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
własnego zbioru z Obszaru dworski Borów, nasienie świeże i pewne na grunty suche lub mokre, zupełnie liho, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. przy zakupie 10 korców dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę 100 klg 30 złr. Zamówienia nadesłać do J. Bielewicz w Bochni.

DOBRE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PRZYTYWY znakomite angielskie i z So-lingen (pod gwarancją i prawem wy-miany) po złr. 150, 2—, 8-50, 3— i 8-50. Pości do brzojow po złr. 75, 1—, 1-20 i 1-40. Czarki metalowe z pendziami po złr. 1—, poleca Piotr Chłapowski, hand- delażny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WÓZEK do przewożenia kalek, uży- wany przez w dobrym stanie, pragnie kupić Koleśkiński, Lwów ulica Rzeźnicza 1. 9. Łaskawe zgłoszenia korespondentki s podaniem adresu.

ZAKŁAD PRZEMISŁOWY Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuję zamówienia tak w mieście jak w prowincji na sprzątkowanie podług wszelkich za- kazów, który przedkłada i daje za- datki. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstym wycieraniu sukrem, pę- knięcia dają polsk.

Truskawki dające z dużym i deli- katnym owocem wszelkie zrazy, danie szparagowe, wszyst- ko w najlepszych gatunkach, bardzo tań- cenniki gratis. Ogrod handlowy Lubyca- królówka. 549

WARTOŚĆ NASIENNE „Bianco-Rie- sen” i „Kornblumen” za 100 klg ra- sam z workiem 3 złr. sprzedaje Jakób Hu- bin w Harszcu p. Nawary. 552

MEŁDY CZŁOWIEK poszukuje miejsca jako radca do gospodarstwa od 1. ma- j. Możliwość wykazać świadectwami. Bli- ższe informacje pod lit.: J. K. 19, po- stępnie Lwów. 553

PREMIOWANE medalami tutek Niemo- jowskiego są wszędzie do nabycia.

Krajowy wyrób atramentów i farb sta- pływowych **W. SOŁTYS** w Zamary- nowie (pod Lwowem) wysła
Antracen najczystszy 2 litry 90 ct. z opakowaniem. 550

Do wydzierżawienia folwark z gorznią, przy gościnie kolejowym, pół- mili od stacji kolejowej, 800 morgów roli 200 morg. jak z nasiewami, zraz lub od- czerwca. Bliższe wiadomości: Dr. Stanisław Sobiechowski, adwokat w Brzeżanach. 1838

Cenne wiadomości 1542
wysła gratis i franco za nadesłaniem adresu, do restauratorów, kawia- rzy i kupców. S. A. Haner & Co. Włocławek, I. Hohenstauffengasse Nr. 7.

Wspaniałe goździki z Klattau
odznaczono najwyższymi nagrodami w Ber- nie, Brucku, Górzach, Kuttenu, Konig- ratzu, Lyonie, Pilźnie, Pradze, Ciepłociach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitną- ce papawy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3-50, 25 gatunków zł. 5-50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 18. Pełne bogat- kwitnące goździki i kieloski: 12 sztuk zł. 1-25, 25 sztuk zł. 2-50, 50 sztuk zł. 4-50, 100 sztuk zł. 8. Róża wysokiopienne: 12 gat. zł. 5-50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł. 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł. 4, 25 gat. zł. 7-75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róża moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Kata- logi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter
Special Holzkauzüchter, Klattau (Böhmen).

Chodniki
kokosowe i ceratowe,
Linoleum,
Prześcieradła gumowe
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Molla Proszki Seidlckie

Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim cho- robom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapakowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sol Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną „A. Molla” i zamknięta plombą ołowianą „A. Molla”. Wódka francuska i sol Molla jest najlepszym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uszczelniający do wietrzenia przeciw rwaniciu w ośłonkach i innym przypadkom powstającym skutkiem zanieczyszczenia, działa wzmacniając na masy i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek U. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Upprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLL i te tylko przy- mować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1874

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałabana.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla chorych i osłabionych

1277

szczególnie w chorobach piersi, płuc, krtani, kaszlu, chrypcie, influency, niedokrewności, blednicy, żołądka i uciążliwościach hemoroidalnych, jakoteż zaburzeniach nerwowych i ogólnym osłabieniu jako znakomity środek dyetetyczny od lat 50 uznany i przez lekarzy polecony.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Baisera, Ruckera, Haya, Blumenfelda, Wł. Tępy; w drogueryach pp.: Freudmanna, Munkesa i w handlach korzennych pp.: K. Bałabana, Soleckiego, Alberta Skowrona; w Samborze u Jana Zacharskiego; a także wprost u Jana Hoffa, c. k. nadworn. dostawcy, Wiedeń, I. Graben, Bräunerstrasse 8.

Prospekty i cenniki gratis i franco.

6 buhajków

doborowych, rasy Bern-Simenthal, maści bułkowej, w wieku od 7 do 13 miesięcy, sprzedaje po 40 ct. za kilogr. żywej wagi. Zarząd dóbr w Kutykach poczta i stacya Niżniów. 6845

Parasolki 1897

Najmodniejsze parasolki kolorowe; czarne, fantazyjne, koronkowe, ogrodowe i dzie- cinne od złr. 1-50. Estouca kolorowe i czarne od złr. 3— 1633

Fabryczny skład dla Galicyi
Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8
róg Hetmańskiej 1632

100 do 200 zł. miesięcznie

zarobik można przy rozprzedaży pra- wie dowolnych towarów zastawnych.
Bank u. Wechselstuben Actien-Ges.
„MERCUR”
Budapest, V., Borotheugasse 12.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29
Skład wszelkich
materiałów budowlanych,

portland cement, wapno skaliste i hydran- lizacja, wyroby cementowe i sztalugowe, ociegi ogniotrwałe, opalotrwałe papę da- chową, asfaltowe płyty izolacyjno, dys- tansowane smole węglowe, KARBOLINUM, jakoteż w ogóle wszelkie materiały hudo- wiane, rząca za dobrotę tożba.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i kry- cie dachów dachówką, żupkiem i papą o- gniotrw. łą po cenach umiarkowanych.
Telefon Nr. 480. 1089

HEMOROIDY
leczą się radykalnie

przez użycie Pigulek i Maści Dr. Lebel- la, 45 lat powdane. — We Lwo- wie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ru- ckera, Wiewiórkę, Ehrbara i Krzyżanow- skiego. W Krakowie w apt. pp.: Rędyka i Wisniewskiego.

WINA stare
tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2-40 do zł. 12 za szampańską flaszę — poleca handel
St. Markiewicz we Lwowie.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalasek przeciw słabości męskiej. Przez le- karzy najlepiej polecony. Prospekt w ko- perkach po 20 ct. w markach. J. Au- genfeld, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Folwark Książę

pości loco
ma na sprzedaż
10 bujaków
w wieku od 10 do 18 miesięcy, półkwi Simenthal w cenie po złr. 35 do 40 za 100 klg żywej wagi — dalej

do siewu wiosennego

o ile zapas starczy: Groch Victoria pe złr. 9. Jęczmień kawalerski, Bstehorn i Oregon (szwedzki) po złr. 6-50. Owies Ligowo wczesny, zielony późniejszy po złr. 7. Pszenicę jarzą czerwoną i Samarą bia-łą po złr. 8-50. Wykę szarą po złr. 5. Konieczkę czerwoną bez kłaniki po złr. 40. Wszystko za 100 klg. loco dworzec Złoczów. Za worki liży się 30 ct. od sztuki. 1638

Prawdziwe berneńskie materye sukienne.

Sztuka 3-10 m. długo- ści, wystarczająca na jedno ubranie męskie kosztuje tylko

Sztuka na czarne salono- we ubranie złr. 10—.

Materye na szarutki, Loden, Peruvienne, Doshings, materye na mundur urzę- dników państwowych i kolejowych, najszersze kamgarny i szewity itd. wysła- je po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny i solidny
Skład sukien Kiesel-Amhof w Bernie.
Próbki gratis i franco. Dostawa podług próbek.
Uwaga! Zwraca się szczególnie uwagę P. T. Publiczności, że materye przy- pociąganiu wprost, znacznie taniej wypadną, aniżeli zamówione przez pośredni-ków. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysła wszystkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych, bez podwyższenia krawieckiego rabatu, co zwykle przynosi szkodę prywatnym odbiorcom. 1519

FUMIGATEUR d'ESPIC przeciw ASTMIE

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Zarząd wapienników miejskich
w Podgórzu

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak do- tychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy
za pośrednictwem swego zastępcy

Wgo H. DATTNERA 1515

właściciela Biora pierwszorzędných kopali węgla kamiennego
we Lwowie, Grodecka 3a. Telefon nr. 390.

Księgarnia C. Cebethnera i Sp. w Krakowie

poleca

do nauki języków obcych

K. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

Niemieckiego (z klazem) złr. 1-30, w opr. płóc. złr. 2—.

Francuskiego (z klazem) złr. 1-30, w opr. płóc. złr. 2—.

Angielskiego złr. 1-60, w oprawie złr. 2—.

z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Najlepszy i najobrzędniejszy Słownik francusko-polski i polsko-fran- cuski t. zw. emigracyjny, złr. 8—, oprawy w półskórce złr. 9-20.

Oddzielnie część polsko-franc. złr. 6-50, francusko-polska złr. 2-60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już 1. kwietnia!

Onia 1. wrze- śnia b. r. padła wy- grana

15.000 złr.
na zakupioną u nas
PROMESĘ KREDYTOWĄ

100.000
złr. do wygrania na
Promesę Cisańską
po 3 złr. i 25 ct.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR”, Wien

I. Wollzeile 10 u. 13, IV. Wieden Hauptstrasse 14 (Hotel Stadt Triest)

VII. Mariahilferstrasse 74 B. 1641

Okie'a Wörishofeńskie mydło z kurzego ziela

wedle licznych atestów lekarzy, chemików, i uznania rozmaitych odbiorców

najlepsze mydło terażniejszości

czyszczące skórę, leczący asty naskórek, wyrzuty, wagner itd. sztuka 25 ct. Do

nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Zlecenia dla odprzedaży zafatwa z żytkowym opusłem jedynie główny skład

na Czechy, Morawy, Śląsk, Galicyę i Bukowinę.

Hugo Schreiber, Eger (Böhmen) Markt 41. Próbkę za nadesła- niem 30 ct.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istrii

spółki: Dr. Nieć, Franczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone
bardzo dobrej jakości i po rzeczywi- ście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancję.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Gorzelnik.

Wszelchstronnie wydoskonalony w swoim zawodzie, samotny, z dłuższą praktyką i dłuższem po- bytem w jednym miejsou, posiada dobre świadectwa z większych gorzelnik księstwa Poznańskiego. Obecnie czynny w Śląsku dolnem u Niemca, poszukuje od 1go Lip- ca 1897 r. trwałego miejsou.

Zgłoszenia proszę nadesłać franco do ekspedycji „Gazety Narodo- wej” we Lwowie pod lit. W. K. 1849.

Pewne male

przedsiębiorstwo
dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Ar- tykuł nie bzdury. Znaczący zarobek zap- wiony. Do listu dotyczący markę na dzie- się centów. Adresować: Eggart & Co., Mailand (Italien). 1543

SIROP du D^r FORGET
1941

LIŻYACZE PIERSIOWE KASZLE FLEGMY. BEZSERNOSC
Paryż, 28, ul. Barbès
we Lwowie w aptek: PP. Mikolascha, Wiewiórkę, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego

Karol Buchstab

ulica Karola Ludwika 1. 33

koncec. prz. z Wys. o. k. Namieśnictwo

Biuro dzienników

i ogłoszeń

przyjmuje prenumeratę na wszel- kie istniejące gazety po cenach oryginalnych, oraz skutecznie ogłoszenia we wszystkich gaz- tach pod najkorzystniejszymi warunkami. 1567

Dla cyklistów!

Wszystkie nawet najtrudniejsze naprawy uskuteczniać tanio, dobrze i z poręceniem trwałości — dla Lwowa i prowincji

A. Zajaczkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika 1. 17.

Kapiele jodowe Darkau

(Śląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 1555

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedynie kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane.

Obszerne cienie słońca, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmują się z zapewnieniem troskliwej opie- ki i pielęgnacji, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza w nowo wybudowanym „Dziecinym domu”.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Dęgi, kierujący lekarz kąpielowy, do 15. maja: Włocławek, I. Wipplingerstrasse Nr. 16.

Nowość!

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1-75.

Mydło z białych fiołków

znakomite, po 50 ct.

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.

W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Nowość!

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.